

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Skrzydeł

**SHOUD 9 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe**

5 maja 2018 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus Saint-Germain.

No więc, którego z nich będzie dzisiaj więcej, Adamusa? Saint-Germaina? Hm. To zależy od was. (Adamus chichocze) I tak sobie myślę, że będę musiał zadać to pytanie: którego wolicie?

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Ooch! (śmiech)

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Dam wam małą wskazówkę. Dzisiejszy Shoud składać się będzie z trzech części. W pierwszej części będzie więcej, och, Adamusa, kiedy będziemy robić Mądrość Shaumbry. W drugiej części będzie więcej Saint-Germaina, kiedy rozpoczniemy dyskusję, wykład. A w trzeciej części będziecie wy, kiedy będziemy robić merabę. Ja was przez nią poprowadzę, ale to będziecie wy. Będzie to...

LINDA: (przerywa klaszcząc) To miłe.

ADAMUS: Taak, taak. To będzie... a to były takie pojedyncze brawa. (śmiech)

LINDA: Ktoś musiał to zrobić.

ADAMUS: W trzeciej części będzie najwięcej was. Odkryjecie co mam na myśli, kiedy do tego dojdziemy. Jednak to do was będzie należała ta część, z moim delikatnym przewodnictwem rzecz jasna.

Wyprzedzając harmonogram

A więc, droga Shaumbro, na początek coś interesującego: wyprzedzamy harmonogram. Naprawdę wyprzedzamy harmonogram i nie jestem pewien, czy to na pewno jest przyjemne

dla niektórych z was. Niektórzy bowiem sobie myślą: „No to co takiego będziemy robić teraz, kiedy wyprzedzamy harmonogram? Czy będziemy po prostu siedzieć i czekać, aż ten harmonogram nas dogoni? Czy też będziemy iść dalej?” Wyprzedzamy harmonogram o wiele bardziej niż się mogłem spodziewać. Dam wam przykład po wypiciu łyka dobrej kawy. (Adamus upija łyk kawy) Lubię przychodzić na Shoudy dla tej kawy i dla was (kilka chichotów), ale teraz dam wam wspomniany przykład.

Życie Mistrza, cała seria, wcale nie miała być zapoczątkowana teraz, to znaczy nie sądziliśmy, że wystartuje przed rokiem 2020. Czyli dopiero za jakieś dwa lata. (ktoś mówi: „Ła!.”) Co?!

LINDA: Ła! (kilka chichotów)

ADAMUS: Taak, „Co?!”

LINDA: Ła!

ADAMUS: Ale ja dokładnie pamiętam, podobnie jak pamięta to Cauldre, Linda i cała ekipa, że był to dzień, kiedy mieli przyjść, żeby zacząć filmować na nowo DreamWalker Narodzin. Okazało się, że nie ma potrzeby tego robić, bo tamto było znakomite. Mieliśmy na nowo to sfilmować...

LINDA: Ale to był twój pomysł..

ADAMUS: Mieliśmy na nowo to sfilmować, albo też oni myśleli, że mieli to zrobić.

Wcześniej tego ranka siedziałem w Klubie Wzniesionych Mistrzów, jak to mam ostatnio w zwyczaju. Lubię się chwalić. Jestem bardzo z was dumny, więc się chwale. Nie mówię tego wam, ale mówię to innym Wzniesionym Mistrzom. Muszę się więc wczuwać w energię – gdzie jest teraz Shaumbra? I nagle uświadomiłem sobie, że znaleźliśmy się daleko w przodzie. Powiedziałem: „Właściwie to jesteśmy gotowi zacząć serię *Życie Mistrza*”, co bynajmniej nie było przewidziane na najbliższe lata.

LINDA: Czy możemy teraz bić brawo sobie?

ADAMUS: Nie, odłóżcie to na potem, kiedy skończę mówić. (nieco śmiechu) Przewidziane to było za dobrych kilka lat. I oto tego ranka, kiedy ekipa przyszła, żeby rozpocząć produkcję filmu, na 30 minut przed rozpoczęciem, uważając, że jest jeszcze mnóstwo czasu, powiedziałem: „Nie, będziecie filmować coś innego, od ręki, spontanicznie. Nie potrzebujecie całego tego planowania. Po prostu bierzcie się do roboty i róbcie to.” I zrobili.

No i właśnie ukończyliśmy *Życie Mistrza*, *Jestem Kreacją*, co *daleko* wyprzedziło harmonogram. Może bym przewidywał, że ukaże się to gdzieś około, och, 2023 roku. Poważnie – wcale nie przesadzam – poważnie, tak bardzo wyprzedziliście harmonogram.

Było w was takie intensywne pragnienie i pasja, żeby naprawdę doświadczyć tego wcielonego oświecenia. Myślałem, że o wiele dłużej potrwa wznoszenie się ponad te wszystkie rany, ponad przetwarzanie, uzależnienie się od energii. Myślałem, że przewyciężenie tego wszystkiego zabierze o wiele więcej czasu.

Wielu ludzi odeszło w międzyczasie, ponieważ nie byli jeszcze gotowi i nie jest to bynajmniej negatywna uwaga pod ich adresem. Jest to po prostu stwierdzenie, że nie byli wystarczająco gotowi. Zebrała się jednakże grupa ludzi z całego świata, która utworzyła podstawowy rdzeń Shaumbry – ci, którzy są tutaj, ci, którzy uczestniczą dziś online – i ta grupa powiedziała: „Będziemy śmiali i odważni. Zrobimy ten następny krok. Skoczmy w to.” I tak oto jesteśmy tutaj, 5. maja, rok mamy bodajże 2018, w każdym razie wy jesteście, a wszyscy uczestniczymy w zajęciach *Życie Mistrza 7*. Rozmawiamy o kreacji. To ogromny krok.

Wszystko inne zostawiliśmy za sobą. Nie jesteśmy już uzależnieni od starych dramatów, starych energii, które tak naprawdę są... to w rzeczywistości nie jest autentyczna świadomość. Takie są wzorce umysłu, cały ten stary bagaż, a my teraz obieramy całkiem nowy kurs kreacji, prawdziwej kreacji wraz z niezwykłym rozumieniem energii i mądrości.

Nie zdołalibyście tego zrobić bez tych podstaw. Musieliście zrozumieć, czym jest energia. Będziemy dziś trochę o tym mówić. Musieliście być zdolni przyzwolić na Mistrza, na mądrość. Bez tego w niewyobrażalny wręcz sposób zakłócona by została równowaga, a to powodowałoby wiele bólu. Powodowałoby wiele bólu w każdy możliwy sposób – fizycznie, mentalnie, a nawet duchowo.

Robiliśmy to stosując różne metody. Robiliśmy to, po pierwsze, posługując się, powiedziałbym, częściowo dobrą informacją, ja mówiłem o rzeczach, które wy poniekąd znacie, ale zapomnieliście w pewnym sensie. Robiliśmy to częściowo poprzez humor, rozrywkę. Mam nadzieję, że niektórzy z was od czasu do czasu bawili się w trakcie spotkań, uśmiechając się tu i tam. Dystrakcja. Częściowo poprzez dystrakcję, co ogromnie ważne. Nigdy nie lekceważcie znaczenia dystrakcji, ponieważ ludzie w ocenie spraw stają się bardzo mentalni. Umysł się blokuje i nie puszcza. Jeśli uda się wam odwrócić czyjąś uwagę, wówczas odpowiednia informacja wejdzie. Wsłiznie się. W pewnym sensie, nieco przewrotnym sensie, jest to rodzaj tej samej zasady, którą nazywam wstrząsem i wypełnieniem. Polega to na tym, że jeśli walniecie głową w mur, bo go nie zauważyliście, możecie sobie zrobić krzywdę: nos wam krwawi, głowa boli i czujecie się tak, jakbyście mieli zejść z tego świata. Stanowi to świetną okazję, żeby się wypełnić Duchem, Mistrzem, mądrością, ponieważ czasem człowiek tak bardzo się identyfikuje ze swoją ludzką tożsamością, tak bardzo jest w niej zablokowany, że potrzebny jest ten wstrząs, żeby możliwe było takie wypełnienie.

To samo dotyczy dystrakcji. Ludzie zamykają się w swoim umyśle. Bardzo często na spotkaniach, które nazywacie warsztatami, zadajemy pytanie i od razu można zobaczyć i poczuć, jak ktoś wchodzi na poziom mentalny. Przestaje oddychać. Wchodzi na poziom umysłu, zamiast na poziom wewnętrznej wiedzy i się zatrzaskuje. Zobaczycie to dzisiaj. (kilka chichotów) Staje się spięty. Niewielkie odwrócenie uwagi pozwala mu wyjść z umysłu, pozwala mu wejść na powrót w jego wewnętrzną wiedzę. Tak więc częściowo stosowaliśmy dystrakcję.

Następnie powiem o pięciu częściach Przyzwolenia. Przyzwolenie. Prawdę mówiąc to jest coś, z czym poradziście sobie zaskakująco dobrze. Przypuszczałem, że w tym obszarze powstanie ogromny opór, no wiecie, kiedy będziemy musieli rozmawiać o „I” oraz Przyzwoleniu. Wielki opór przeciw Przyzwoleniu, ponieważ wiecie, że Przyzwolenie oznacza odpuszczenie sobie, otwarcie się, przyzwolenie na Siebie, na Mistrza, co niektórzy z was nazywają boskością, na Ja Jestem, by się przejawiało. Oznacza to, że umysł przestaje kontrolować, bo też i nie musi. Ale Przyzwolenie wiąże się też, no cóż – przyzwolenie na

Siebie, na prawdziwą waszą Jaźń – wiąże się z obawą, że być może nie będziecie wiedzieli, co będzie dalej, bądź też co nadchodzi. Jednakże, będąc tak śmiali i odważni, wcale nie obawialiście się tego, że możecie przyciągnąć ciemne energie i zezwolić im na wejście, ponieważ, no cóż, przede wszystkim nie zamierzaliście zezwolić. Po drugie, radząc sobie ze sobą, wiecie jak sobie teraz poradzić z ciemnymi energiami. (kilka chichotów) To znaczy chcę powiedzieć, że wiecie, jak one działają, jak się poruszają, w jaką grę grają. Byliście zatem śmiali i odważni na tyle, że przyzwoliliście na Siebie, nie na cały pozostały świat, ale przyzwoliliście na *Siebie*. Przyzwolenie prawdopodobnie dokonało największej zmiany ze wszystkiego co robiliśmy razem.

Początkowo wielu z was ciężko pracowało nad swoim Przyzwoleniem. Traktowaliście je jak kolejną dyscyplinę do opanowania, kolejny rodzaj metody. Aż zdaliście sobie wreszcie sprawę z tego, że, och, przyzwolenie to nic innego, jak wzięcie głębokiego oddechu. Nie musicie się na nim skupiać. Po prostu przyzwalacie, a to, co się wydarza, jest tak pełne spokoju, że zastanawiacie się, czy w ogóle coś się wydarzyło. Jest do tego stopnia spokojne, że zaczynacie pojmować, iż Mistrz, Ja Jestem, nie ma związku z energią. Ma związek ze świadomością. A ponieważ nie ma związku z energią, nie powstaje żaden wielki ruch. Nie czujecie, jakby wlewał się w was wodospad energii. To jest bardzo, bardzo spokojne. Tak spokojne, tak subtelne, że umysł może nawet nie wiedzieć, że cokolwiek się dzieje. Ale wy wiecie. Wy przyzwalacie na swoją Jaźń. Nie na zewnętrznego Boga, nie na duchowych przewodników, archaniołów czy cokolwiek takiego. Przyzwalacie na *wszystko*, czym sami jesteście.

Zatrzymajmy się na chwilę i po prostu przyzwólmy teraz... weźcie głęboki oddech... niech Mistrz kontynuuje swoje wchodzenie, a wy powracacie do tego, kim naprawdę jesteście.

W tym nie ma lęku, nie ma oporu, nie ma nawet próby jakiegokolwiek kontroli. Nie chodzi o przyzwalanie na energię, nie chodzi o przyzwalanie na ulepszony człowieka. Chodzi o przyzwolenie na Siebie, po prostu na Siebie.

Widzicie, nie musicie nad tym pracować. To ma być coś takiego: „Och, taak. Przyzwalam.” To otwiera przestrzeń wewnątrz was. To nawet otwiera umysł i ciało. Ciało, żeby samo mogło sobie przyzwolić na wyjście poza ramy ciała przodków, przyzwolić na wprowadzenie do swojego wnętrza ciała Wolnej Energii. To Przyzwolenie, jakiego sami sobie ostatecznie udzieliliście, spowodowało, że umysł przeorientował sam siebie tak, że już dłużej nie musi być siłą dominującą. Już dłużej nie musi być uzależniony od energii. W pewien sposób wycofuje się.

Na początku pojawia się opór, tak, i nadal go trochę będzie, ale umysł w pewnym sensie robi miejsce dla mądrości, dla wewnętrznej wiedzy i to właśnie się dzieje, kiedy teraz przyzwalacie. Po prostu uświadamiacie sobie: „Już czas. Co innego jeszcze mogę zrobić?” Żadne triki, nic z tego, co robiliście w przeszłości, teraz już się nie sprawdza. A więc mówicie: „Och, w porządku. Po prostu przyzwolę na Ja Jestem.” To Przyzwolenie odegrało największą rolę ze *wszystkiego*, co razem robiliśmy.

Ważną część stanowią meraby. Tak naprawdę integrują one wszystko, co się dzieje, zwłaszcza w Przyzwoleniu. I znowu okazuje się, że Przyzwolenie jest bardzo spokojnym, pełnym wdzięku procesem. Wasze ciało nie zaczyna się skręcać, trząść i tracić równowagę. Po prostu przyzwalacie i dlatego zachodzi to bardzo łagodnie.

Uwielbiam Przyzwolenie, to ono doprowadziło nas tu, gdzie teraz jesteśmy, gdzie naprawdę możemy rozmawiać o kreacji i gdzie możemy się bawić. Cała pozostała reszta jest nieco surowa. Ale tutaj, gdzie jesteśmy, wszystko staje się zabawą, kiedy wchodzimy w swoje własne kreacje. Będziecie doświadczać swoich własnych kreacji, pozostając wcielonymi w ludzką formę. Będziecie także doświadczać wielowymiarowej natury kreacji, które nie pozostają wyłącznie na poziomie tej tylko rzeczywistości, ale rozprzestrzeniają się, wychodząc poza nią. I wtedy to właśnie wszystko staje się kolorowe, zabawne, dynamiczne, zdumiewające.

I to wtedy właśnie poczujecie nieco – mówiliśmy o tym ostatnio wielokrotnie na warsztatach – poczujecie nieco smutku, tego melancholijnego smutku: „Dlaczego tak dużo czasu zajęło mi dotarcie tutaj? Dlaczego się opierałem? Dlaczego musiałem próbować robić wszystko za pomocą ograniczonego umysłu, zamiast po prostu przyzwalać? Ileż to wcieleń trzeba było, żeby móc znaleźć się tutaj.” Kiedy jednak minie ten początkowy smutek – dlaczego to tak długo trwało – zaczniecie wnosić mądrość, piękno wszystkich doświadczeń, nawet tych trudnych doświadczeń czasu przebudzenia, brutalnych doświadczeń czasu przebudzenia.

A zatem weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem.

To było Przyzwolenie. Inni Wzniesieni Mistrzowie pytają mnie... bo wiecie, że wielu z nich pracuje z innymi grupami. Niektórzy pracują z naprawdę dużymi grupami, niektórzy z małymi, pojedynczymi grupkami, ale pytają mnie: „To właściwie, Adamus, co ty tak konkretnie robisz? Jakie są te ukryte atuty? Co my możemy robić?” Śmieję się, bo musieliby pracować z Shaumbra, żeby naprawdę zrozumieć. Ich grupy, ich ludzkie grupy, z którymi pracują, musiałyby być jak wy, a nie są, bo nie ma nikogo takiego, jak wy. (ktoś woła: „Taak!”)

LINDA: Ach. (brawa publiczności) Ach!

ADAMUS: Powstaje pytanie, jaki był podtekst tego, co powiedziałem? (nieco śmiechu)

LINDA: Mhm. Mhm.

ADAMUS: Powiem to jeszcze raz: „Nie ma nikogo takiego, jak wy.” (więcej chichotów)

SART: Jej!

ADAMUS: Ciągłe mnie pytają: „No więc, jakie są te ukryte atuty?” A ja wiem, że tak naprawdę nie mogę się z nimi tym podzielić, bo to by nie zadziałało w ich grupach. Naprawdę by nie zadziałało. Wczujcie się w to przez chwilę. Chcę im powiedzieć: „To Przyzwolenie”, ale ich grupy obrócą to w kolejną medytację. Potem będziemy mieli „przyzwoleniowe szaty”, które muszą na siebie założyć (kilka chichotów), następnie wymyślą „przyzwoleniowe rytuały”, aż wreszcie założą „przyzwoleniowy komitet”. Tak robią ludzie, obracają wszystko w komitety i całkowicie wszystko rozpieprzają. Nie mam pojęcia, co takiego jest w komitetach. Myślę, że to coś w rodzaju... próbują chyba naśladować niebiańskie rady. Jednakże niebiańskie rady nie są komitetami. Nie ma u nas tej nudy towarzyszącej komitetom. Komitet to dobry sposób na uśmiercenie wszystkiego. Macie jakiś dobry pomysł, coś inspirującego? Przedstawcie go komitetowi – (*bang!*) – i po pomysle. I wiecie, co powiedzą: „Musimy to przemyśleć.” (Linda chichocze) Taak. „Musimy to włączyć do

porządku obrad na następnym spotkaniu.” Pomysł już jest martwy. Nie ma szansy, że przetrwa.

Zabraliby przyzwolenie do ludzi i powiedzieliby: „Oto owa zdumiewająca, piękna, prosta rzecz nazywana Przyzwoleniem. Przeniesie was łagodnie z waszego brutalnego przebudzenia w mistrzostwo. To po prostu przyzwolenie.” Ale ich grupy przeistoczą je w coś, czym nie jest. Wy tego nie zrobiliście. Początkowo zmagaliście się z Przyzwoleniem. Próbowaliście się na nim skupić, aż pewnego dnia uświadomiliście sobie: „Och, nie ma się na czym skupiać.” To jest jak udzielanie zgody: „Przyzwalam.” To wszystko. I żyjecie dalej.

Tak więc ich grupy nie są podobne do Shaumbry. Ich grupy... wiecie, mam pewną teorię i możliwe, że nie powinniśmy tego rejestrować.

LINDA: Za późno. (kilka chichotów)

ADAMUS: Za późno. OK. Mam pewną teorię. Ludzie uwielbiają kontrolę. *Uwielbiają* kontrolę. Zastanawiacie się czasami, dlaczego się przyłączają do tych religijnych czy duchowych grup, które są bardzo rygorystyczne. Włosy muszą być obcięte w określony sposób i trzeba robić to, co robią wszyscy. To taka grupowa mentalność i często sobie myślę: „Przecież to takie sztywne. Takie *nudne*.”

Dlaczego ludzie to robią? Lubią kontrolę. Lubią, kiedy ktoś inny im mówi, co mają robić, ponieważ próbować samemu pojąć własne zbawienie, z braku lepszych słów, to trudna sprawa. Trzeba zmierzyć się ze sobą. Ale kiedy papież wam mówi: „Nie jedzcie mięsa w piątek” – to myślę, że teraz już możecie, mam rację? (ktoś mówi: „Taak”) Tylu z tego powodu poszło do piekła. (śmiech) Więc kiedy papież wam mówi: „Tak należy postępować. Nie wolno wam się rozwodzić. Kontrola urodzin? Zapomnijcie o tym.” I jeszcze wiele innych reguł. Albo inne grupy, gdzie nie wolno pić pewnych rzeczy bądź jeść... możemy pić wszystko, co tylko zechcemy! I pijecie! I to sporo! (śmiech) No i słusznie, ponieważ uświadamiacie sobie, że ta kawa jest po prostu energią. Jeśli by to była wódka – to też tylko energia. Jeśli by to była... (Linda spogląda na niego znacząco) lemoniada (śmiech), to również energia. Mam nadzieję, że ktoś to fotografuje. To wręcz historyczne. To przejdzie do... to tylko energia.

A zatem są grupy, które zakazują czegoś jeść, albo czegoś pić. Nic z tego nie ma sensu. Jak można przyzwalać mając na sobie za ciasną bieliznę?

LINDA: Co?! (więcej śmiechu)

ADAMUS: Mówię to zarówno dosłownie, jak i metaforycznie. (śmiech) Nie można, ponieważ zawsze w jakiś sposób jesteście krępowani przez tę przyciasną bieliznę, a wtedy musicie jeść dziwne rzeczy albo też nie możecie jeść rzeczy, których...

LINDA: Czy byłś kiedykolwiek kobietą?

ADAMUS: Tak. (więcej chichotów)

LINDA: I pamiętasz bieliznę?

ADAMUS: I wiele, wiele jeszcze innych rzeczy. (śmiech) Taak.

LINDA: Oczywiście! (Adamus chichocze) Oczywiście!

ADAMUS: Tak, miałem wiele wcieleń jako kobieta.

LINDA: To jak to możliwe, że nie opowiadasz o żadnym z nich?

ADAMUS: Nie uważam, żebyśmy teraz mieli to drażnić. Byłem w całkiem innym temacie. (kilka chichotów)

A więc, Przyzwolenie. Jak w ogóle moglibyście uczestniczyć w grupach na wzór tych, które kochają reguły? Ludzie wręcz rozkwitają, gdy mogą poprosić: „Powiedz mi, że jestem zły i powiedz, co powinienem zrobić.” Świetnie się wówczas czują. Dlaczego tak jest? Naprawdę nie rozumiem. Dlaczego się tak dzieje, że chcecie, żebym powiedział, że jesteście grzesznikami, że jesteście słabi, że jesteście upadłymi aniołami?

LINDA: (szepcze) Nie, nie chcemy!

ADAMUS: Ale ludzie to uwielbiają: „O tak! Proszę...”

LINDA: (wciąż szepcze) Nie, nie chcemy!

ADAMUS: „...jak jestem zły?!”

LINDA: (szepcze) Nie, nie chcemy!

ADAMUS: Chodziłaś do katolickiej szkoły. (do Lindy) Z własnej woli.

LINDA: Spędziłam cały czas na korytarzu! Nie potrafiłam tego znieść! (śmiech)

ADAMUS: Widzicie? (śmiech i nieco braw) Tak więc ludzie lubią, gdy im się mówi, jak bardzo są źli: „To prawda. Jestem taki niedobry” – a następnie lubią, jak ich się za to karze.

LINDA: (woła) Nie, nie lubimy!!! (więcej chichotów)

ADAMUS: Dlaczego spędziłaś cały ten czas na korytarzu?

LINDA: Bo nie mogłam znieść tych bzdur.

ADAMUS: Ale uwielbiałaś, gdy cię karano. Ale ludzie... (ktoś mówi: „Ooch!”)

LINDA: O nie!

ADAMUS: ... ludzie...

LINDA: Wszystko przekręcasz.

ADAMUS: To jej wybór, nie mój. (kilka chichotów) Tak więc ludzie kochają reguły: „OK, oto jak możesz zasłużyć na to, by powrócić. Nie jedz mięsa w piątek” albo „Zakładaj ciasną

bieliznę” bądź też „Tego ci jeść nie wolno.” Och, a tak przy okazji, skoro jesteśmy przy tym temacie...

LINDA: Nie, musieli zakładać długą bieliznę, żeby nie słać niewłaściwego przekazu.

ADAMUS: Kiedy o tym mowa, czy mógłbym pożyczyć od ciebie tę torbę? (zwraca się do kobiety w pierwszym rzędzie)

SHAUMBRA 1 (kobieta): Tak.

ADAMUS: Tak. Dziękuję ci.

LINDA: Jej.

ADAMUS: Jest tam coś dobrego?

LINDA: Nie powinnaś była tego robić.

SHAUMBRA 1: Kawa.

ADAMUS: Och, kawa. Dziękuję ci.

LINDA: Popełniłaś błąd. (Linda chichocze)

ADAMUS: I kiedy już przy tym jesteśmy... (Adamus wysuwa torbę przed siebie jakby zbierał datki)

LINDA: O nie! (ktoś mówi: „O taak! Zbiórka na tacę”)

ADAMUS: ... zbiórka na tacę. Grzesznik! Grzesznik! (śmiech)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Chcę kupić twoją... och, jesteś podwójnym grzesznikiem! (więcej śmiechu) O, ho, ho! Wiem co zrobiłaś!

LINDA: Oooch! Będziesz musiała odpokutować.

ADAMUS: No więc, jest to takie dziwne ludzkie zachowanie... Edith, wysupłasz jakieś pieniądze?

LINDA: Zapłać w ramach pokuty.

EDITH: Przepraszam, ale nie.

ADAMUS: Nie masz pieniędzy... Podoba mi się twój... fioletowy kolor. Nie ubrałaś się chyba tak specjalnie dla mnie, co?

EDITH: Ależ oczywiście, że specjalnie dla ciebie.

ADAMUS: Naprawdę? To pięknie! (kilka chichotów) Wrzucisz coś do koszyka? (Edith udaje, że coś wrzuca) Co?! Typowa Shaumbra. (więcej śmiechu) Taak. A zatem, nie wiem, dlaczego tak się dzieje, ale wracamy do tematu. Shaumbra, zdumiewająca...

LINDA: A jaki był temat?

ADAMUS: Shaumbra, zdumiewająca. Zdumiewająca Shaumbra. (brawa publiczności) Taak. Nie ma zasad, nie ma durniów.

LINDA: Ooch! (publiczność woła: „Oooch!”) Ooch! Podoba mi się to. (Adamus chichocze, a ktoś mówi: „Czas tiszerta”)

ADAMUS: Czas tiszerta.

LINDA: Tak.

ADAMUS: Cauldre mi mówi, że sąsiedni budynek jest do wynajęcia. Powinniście go wynająć i urządzić tam sklep z naklejkami na zderzaki i tiszertami z nadrukiem. Wszystko co robimy tutaj, w tej sali, następnego dnia – tu-tu- tu-tu- tu-tu- tu-tu- tu-tu (Adamus wykonuje ruch kręcenia korbką; śmiech) Produkuje masowo nadruki na tiszerty i naklejki na zderzaki, i och! Wracamy do tematu.

LINDA: Świetnie.

ADAMUS: Do tematu, który traktuję bardzo poważnie.

LINDA: OK, OK.

ADAMUS: To się stało dzięki Przyzwoleniu. To się stało dzięki Przyzwoleniu, nie zasadom, nie dyscyplinie, nawet nie dzięki wybuleniu kilku dolców dla wujka Adamusa. (kilka chichotów) To Przyzwolenie przywiodło nas tutaj, przyprowadziło nas do tego punktu, w którym możemy powiedzieć: „Teraz jesteśmy gotowi na tworzenie.” To jest właśnie Atlantydzkie Marzenie, żeby tu być wcielonymi i tworzącymi.

Jedna tylko rzecz jest do powiedzenia: „OK, doszedłem do mistrzostwa. Jestem wcielony. Jestem tutaj.” Ale bez twórczej części tego, bez świadomego tworzenia – Ja Jestem Kreacją – wręcz nie warto by było zostawać. I wielu z was zastanawiało się nad tym w przeszłości: „Dlaczego powinienem zostać?” Niektórzy z was nadal mają ten dylemat. „Dlaczego powinienem zostać? Kurczę, OK. Przyzwolę na mistrzostwo, na mądrość i całą resztę. Porzucę wszelkie przetwarzanie, uzależnienie od energii i wszystko inne. Ale dlaczego powinienem zostać?” Odpowiedzią jest tworzenie. Tworzenie z wnętrza swojej własnej kreacji. Być świadomym w Ja Jestem Kreacją, kreacją Ja Jestem, pozostawać jako człowiek-Mistrz i tworzyć. To jest powód do zostania tutaj.

A zatem weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem.

Wiem, że wielu z was staje się coraz bardziej wrażliwymi i świadomymi energii. Gdybyście się w to wczuli przez chwilę, przekonalibyście się, że one są rozwarstwione. Nigdy nie są pojedyncze, zawsze składają się z warstw. Warstwy się przesuwają i energie się poruszają, i

oto ktoś staje się bystrzejszy, a ktoś traci bystrość umysłu. Ale ci spośród was, którzy dają sobie przyzwolenie na to, żeby być świadomymi energii, niech po prostu poczują energię.

(pauza)

Wyprzedziliśmy harmonogram i teraz dopiero zacznie się prawdziwa zabawa – tworzenie wewnątrz kreacji. Oto dlaczego tu jesteśmy.

Ja też mam teraz dużo zabawy. Zamiast wielu wykładów i dawania wam po łapach za ciągle wracanie do starych, zgniłych zwyczajów, teraz możemy ruszyć naprzód.

A więc porządny, głęboki oddech.

Mądrość Shaumbry

A teraz uważam, że przyszła pora na następną część naszego show.

LINDA: Och.

ADAMUS: Pora na moją ulubioną część. Teraz zadajemy pytania i udzielamy odpowiedzi, przy czym to ja zadaję pytania, a wy udzielacie odpowiedzi. A Linda wręcza mikrofon.

LINDA: O, kurczę.

ADAMUS: Pora na... (publiczność mówi: „Mądrość Shaumbry!” i w charakterze wstępu wyświetlone zostaje zabawne wideo)

A teraz pora na Mądrość Shaumbry! Czy podzielicie się swoją mądrością?!

Taak!

Czy też wysłani zostanieecie do klozetu?

Buuu!

(śmiech publiczności i brawa)

Szybciutkie przypomnienie o mądrości Shaumbry: proszę, proszę nie wypowiadajcie tych okropnych słów... (publiczność mówi: „Nie wiem”) Dopiero co was poprosiłem, żebyście nie wypowiadali tych słów, a wy co robicie? (śmiech) Odwracacie się i wypowiadacie je. Nie wypowiadajcie tych okropnych słów. Możecie mówić coś wokół tego, jeśli czujecie, że musicie, spróbujcie jakoś je ominąć, podać jakiś twórczy wariant, choćby mówiąc: „Adamus, odpowiedź na to pytanie dopiero się we mnie krystalizuje.” (więcej śmiechu) Ale bardzo proszę, żeby na żadnym spotkaniu Shaumbry nie padały wiadome słowa.

A więc, dzisiejsze pytanie... a jest to zarówno rodzaj zagadki, jak i pytanie. Umysł wprawi w konsternację, a ucieszy serce. (Adamus chichocze)

~Dzisiejsze pytanie

Jaka jest cecha... podajcie mi tylko jedną, nie całą ich listę. Jaka jest ta jedna cecha, która nie będzie pasowała do wcielonego Mistrza. Jedna cecha, która nie będzie dla niego właściwa.

A teraz wczujcie się w to przez chwilę, zanim zaczniemy odpowiadać na to pytanie. A elementem zagadki jest informacja, że to cecha, z którą walczyacie. Cecha, której nieomal się boicie, ale jest to cecha, która nie wchodzi w skład wcielonego mistrzostwa. Co to za cecha?

Wiadomo, że będzie dużo trafnych odpowiedzi i, rzecz jasna, będzie też moja odpowiedź. Tak. A jeśli ktoś da odpowiedź zgodną z moją, dostanie specjalną Nagrodę Adamusa wprost z kieszeni Cauldre'a (śmiech), jako że Linda nie posiada żadnych Nagród Adamusa.

Tak więc, zaczynamy. Cecha, na którą nie ma miejsca we wcielonym mistrzostwie. To może być cecha – właściwie to dotyczy większości z was – cecha, którą teraz macie, ale nie zamierzacie jej zabrać ze sobą we wcielone mistrzostwo. Co to jest? Linda, proszę z mikrofonem.

LINDA: O, mój Boże. O, mój Boże.

ADAMUS: Witaj, moja droga.

BONNIE: Cześć.

ADAMUS: Tak.

BONNIE: Cecha, którą mamy teraz, ale której nie zabierzemy ze sobą dalej.

ADAMUS: Tak.

(Bonnie milczy)

Nie potrząśnij tak głową, ponieważ nieomal usłyszałem słowa wychodzące z twoich ust. Po prostu wymyśl coś. To zawsze jakaś opcja, wymyśl coś, bo w gruncie rzeczy niczego nie zmyślasz. Przyzwalasz, żeby coś się przejawiało. No więc zacznijmy wszystko od początku. Podoba mi się twój kapelusz, tak przy okazji. Mogłabyś taki przynieść dla mnie następnym razem? (kilka chichotów)

BONNIE: OK.

ADAMUS: Taak, taak. Zacznijmy wszystko od początku. Jakiej cechy nie chcesz zabrać we wcielone mistrzostwo?

BONNIE: Odczuwania strachu w każdej możliwej chwili.

ADAMUS: I słusznie. OK. Nie nadzwyczajne, ale odczuwanie strachu... czego się boisz... Muszę się tutaj cofnąć. Czego się boisz? Czego byś się bała?

BONNIE: Popelnienia błędu.

ADAMUS: Nie możesz popełnić błędu. Nie, nie możesz popełnić błędu. Co ty na to? To wszystkich uwalnia. Nie możecie popełnić błędu... oprócz Kerri.

KERRI: No nie!

ADAMUS: Ale jej nie zależy, więc to bez różnicy. W czym bałabyś się popełnić błąd? Masz na sobie ciasną bieliznę? (ktoś woła: „O, nie!”)

BONNIE: Jasne.

ADAMUS: Ona ma, ale nie dosłownie, lecz metaforycznie. Coś w rodzaju trzymania wszystkiego pod kontrolą, tak?

BONNIE: Oczywiście.

ADAMUS: Taak, oczywiście. Myślałaś o tym, żeby to sobie odpuścić?

BONNIE: Myślałam.

ADAMUS: Taak. I co?

BONNIE: No cóż...

ADAMUS: Nie dało się odpuścić.

BONNIE: Jeszcze nie.

ADAMUS: No więc, czego się boisz, śmierci?

BONNIE: Nie, oczywiście, że nie.

ADAMUS: Nie, oczywiście, że nie. Czy boisz się znaleźć w publicznym miejscu niestosownie ubrana.

BONNIE: Och, to byłby duży błąd.

ADAMUS: Och! Och, to byłby duży błąd. Taak, taak. OK. (Bonnie chichocze) Boisz się, że zachorujesz?

BONNIE: Nie. Nie boję się. Po prostu... nie.

ADAMUS: OK. Wymień coś innego, czego mogłabyś się bać.

BONNIE: Jak już powiedziałam, popełnienia błędu.

ADAMUS: Popełnienia błędu. Czy mogę tu użyć nieeleganckich słów? (Adamus chichocze) „Wyjścia na głupka”.

BONNIE: Och, dobre!

ADAMUS: To naprawdę dobre. Ale przypomnij sobie, co mówiliśmy w poprzednim miesiącu o inteligencji...

BONNIE: Acha.

ADAMUS: ...i o świadomości. Nie ma inteligencji w świadomości, co czyniłoby z nas wszystkich, jak myślę, głupków. Taak. OK, dobrze. A więc, strach. To jest ta jedna rzecz, której nie chcesz wnieść we wcielone mistrzostwo. To dobrze. Czy ja cię... czy ja... czy jesteś zszokowana? W szoku?

BONNIE: Nie.

ADAMUS: Nie. OK. Czy wolałabyś, żeby Linda nie dała ci mikrofonu ?

BONNIE: Tak.

ADAMUS: Tak. Tak. (Linda się śmieje) Czy ja jestem jasnowidzem, czy co?

LINDA: Nie! To nie było jasnowidztwo! (chichocze)

ADAMUS: Następna osoba. Jaka jest ta jedna rzecz, której nie chciałabyś zabrać we wcielone mistrzostwo?

JENNIFER: Przejmowania się tym, co ludzie sobie pomyślą.

ADAMUS: Przejmowania się... och, naprawdę. Taak.

JENNIFER: Taak. Dla mnie to ważna sprawa.

ADAMUS: Czy zechciałabyś wstać, a wszyscy niech popatrzą, jak ona się dzisiaj ubrała. (Adamus chichocze) Czyż to nie jest krępujące?

JENNIFER: Tak.

ADAMUS: Ale to jest właśnie strach przed tym, co ludzie sobie pomyślą.

JENNIFER: Taak, ponieważ w moim przypadku zaczęłam robić rzeczy, które irytowały ludzi i gdybym pozwoliła, żeby mi to przeszkadzało, musiałabym zrezygnować z tego, co naprawdę chciałam robić.

ADAMUS: Taak. A co...

JENNIFER: Tak więc musiałam trwać przy swoim, nawet jeśli byłam czarną owcą i ludzie się ze mnie śmiali za moimi plecami. (chichocze)

ADAMUS: Prawdę mówiąc jest to w pewnym sensie fajne wiedzieć, że ludzie o nas mówią. Bo czyż nie byłoby straszne, gdyby nigdy o tobie nie mówili? (Jennifer chichocze) Coś jak: „Horace? Kto to taki? Nigdy o nim nie słyszałem. Nie istnieje.” A co takiego zrobiłaś, że stałaś się czarną owcą? Co sprawiło, że ludzie zaczęli tak mówić?

JENNIFER: No cóż, namówiłam męża, żeby zrezygnował z kariery i cała rodzina zwróciła się przeciwko nam.

ADAMUS: Och, jak twój mąż to znosi? Czy nadal jesteście razem? (Jennifer robi niepewną minę) Nie za bardzo! (śmiech) Taak.

JENNIFER: Ledwo ledwo! (śmieje się)

ADAMUS: Jest jeszcze kwestia dotycząca konsekwencji. (więcej chichotów) Zapomniałem o tym wspomnieć.

JENNIFER: Właśnie!

ADAMUS: Taak. Taak.

JENNIFER: Gdyby mi zależało na tym, co o mnie myślą, ominęłoby mnie wiele rzeczy, które były dobre i...

ADAMUS: Słusznie.

JENNIFER: ...naprawdę super.

ADAMUS: Co mąż teraz robi?

JENNIFER: Udaje, że zakłada firmę.

ADAMUS: Och! Udaje... (publiczność mówi: „Och!”) Czy on się przysłuchuje tym naszym... (Jennifer kręci głową: „Nie” i śmieje się) OK. No to nic nam nie grozi.

JENNIFER: Nie, nie przyszedłby.

ADAMUS: Pilnujcie drzwi. Pilnujcie drzwi. (Jennifer chichocze) Mm. Dobrze. A więc wcielone mistrzostwo a przejmowanie się tym, co ludzie pomyślą. Będą myśleli sobie jedno z dwojga. Będą myśleli, że jesteś stuknięta.

JENNIFER: Tak.

ADAMUS: Tak. (Jennifer chichocze) Albo nie będą cię zauważać, co właściwie jest w porządku, bo wy teraz wszyscy posiadacie zdolność stawania się niewidzialnymi. Praktykujecie to przez cały czas. Chowacie się. Tak więc jesteście naprawdę dobrzy w stawaniu się niewidzialnymi, byciu niewidocznymi. Ale teraz możecie świadomie decydować, kiedy chcecie być zauważeni, tak. Kiedy nie chcecie, stajecie się niewidzialni, ponieważ bywa tak, że po prostu nie chcecie mieć z nikim do czynienia. Ale mogą pomyśleć, że jesteście stuknięci.

JENNIFER: Taak.

ADAMUS: Tak prawdę powiedziawszy, powinnaś za to dostać nagrodę. Zaraz wyjaśnię, co mam na myśli. Powinnaś za to dostać nagrodę. Wiesz, kiedy opowiadamy historie Mistrzów, jak choćby w książce *Wspomnienia Mistrza* (<http://www.bialywiatr.com/seria-shaumbra/238->

wspomnienia-mistrza-adamus-saint-germain-9788364818639.html) Mistrz jest zawsze dziwnie odziany, jak choćby w ubranie XVIII-wiecznego golfisty. I wiesz co? Większość ludzi w ogóle go nie widzi. Może być przebrany za Elvisa, prowadzić Cadillaca z roku 1959. (Jennifer chichocze) Może robić dziwne rzeczy, ponieważ Mistrz robi to dla radości zabawy, dla gry świadomości, żeby było kolorowo, ale tak naprawdę wcale nie dba o to, co ludzie pomyślą, a ludzie po prostu go nie widzą. Albo, wiesz jak to jest, widzicie kogoś dziwnaczego...

LINDA: O, jak właśnie tutaj! (kilka chichotów)

ADAMUS: Widzicie kogoś... nie, mówię o tych na zewnątrz. Tutaj wy się tego spodziewacie. Ale widzicie kogoś dziwnaczego na lotnisku, w sklepie spożywczym, czy gdzie indziej, i co robicie? „Mm, mm-mm (nuci pod nosem i udaje, że odchodzi), ja tego nie widzę. Nie widzę tego człowieka. Nie chcę, żeby do mnie podszedł i ze mną rozmawiał.” I, oczywiście, wiecie, co się stanie. Ten właśnie człowiek robiący wrażenie stukniętego podchodzi do was i coś mówi, na co wy wpadacie w panikę: „Jak by tu zachować się taktownie?” Tak więc, ty właśnie jesteś tą stukniętą osobą.

JENNIFER: Taak.

ADAMUS: Taak.

JENNIFER: I to dla rodziny z obu stron.

ADAMUS: Z obu stron.

JENNIFER: Taak.

ADAMUS: O, taak, taak. Prawdę mówiąc, to że mówią o tobie, jest jak przyznanie ci medalu. A z drugiej strony to dość smutne, że zwyczajnie nie mają nic lepszego do roboty.

JENNIFER: Tak.

ADAMUS: Tak więc, dobrze jest. Gratulacje. Dziękuję ci. (Adamus bije brawo, a publiczność do niego dołącza) Dziękuję ci za wszystkie plotki, za wszystkie rozmowy za twoimi plecami, które sprowokowałaś. Dobrze.

Czego zatem nie wniesiecie do wcielonego mistrzostwa?

TAD: Yo no sé.* (kilka chichotów, a Linda łapie gwałtownie powietrze) Ty nie mówisz po angielsku...

**po hiszpańsku „nie wiem” – przyp. tłum.*

ADAMUS: Słusznie, słusznie!

TAD: ...chciałam powiedzieć, po hiszpańsku, prawda?

ADAMUS: Taak, taak. (Linda znów łapie gwałtownie powietrze)

TAD: To żart. To żart.

ADAMUS: Taak, śmieszny.

TAD: Nie, przepraszam. Po prostu próbuję być zabawna. (więcej chichotów) Sądzę, że to... wątpienie jest tym...

ADAMUS: Wątpienie.

TAD: Wątpienie.

ADAMUS: To okropna rzecz do zabrania ze sobą.

TAD: Taak.

ADAMUS: Muszę wam powiedzieć, przepraszam, ale pozostanie osad, osad wątpliwości, na całą resztę waszych dni na planecie. Wiecie, to nie musi wpływać na wasze życie, ale zapamiętacie sobie wątpienie. Wiecie, to był taki rodzaj złej relacji przez ogromną część waszego życia, dlatego też wątpienie nadal będzie obecne: „Ech! Ech! Co ty wyprawiasz? Myślisz, że kim ty jesteś?” Wątpienie będzie obecne. Ale nauczycie się nie zwracać na nie szczególnej uwagi. Nauczycie się żartować z niego, a wtedy wątpienie ucieknie z powrotem do swojej szurzej nory, no wiecie, kiedy będziecie z niego pokpiwać. Taak, wątpienie. Czym jest wątpienie?

TAD: Nieufanie temu, o czym wiem, że jest słuszne.

ADAMUS: Właśnie.

TAD: Taak.

ADAMUS: Skąd się to bierze?

TAD: Ze strachu.

ADAMUS: Z umysłu.

TAD: Taak.

ADAMUS: Taak. Taak. A ja teraz wygłoszę oświadczenie. Przygotujcie ten sklep z nadrukami i naklejkami. (Adamus chichocze) Wątpienie to brak świadomości. „Cz-cz-cz” (robi gest jakby coś zapisywał w trzech liniijkach) na tiszercie. Wątpienie to brak świadomości, brak samoświadomości. Kiedy jesteście świadomi siebie, umysł nie zalewa was powodzią starych wspomnień o tym, co złego zrobiliście i, jak mówiła Bonnie, o popełnionych przez was błędach. Kiedy jesteście świadomi, nic, co kiedykolwiek zrobiliście, nie jest błędem. To po prostu doświadczenie w obrębie waszej kreacji. Tak więc wątpienie nadal będzie obecne, a wy nawet je zaakceptujecie w jakiś dziwny sposób, ale ono już nigdy wami nie oładnie. Dobrze. Dobra odpowiedź.

TAD: Jest obecne. Daje się rozpoznać, ale zwyczajnie...

ADAMUS: Taak, ciągle jest ten brudny szczur...

TAD: ...trzymamy je na dystans.

ADAMUS: ...to wątpienie. Taak.

TAD: Pojęłam.

ADAMUS: I będzie was próbowało przestraszyć, sprawić, że uciekniecie na drabinę i będziecie się bali, uważając, że coś się pojawi i odgryzie wam nogę albo coś innego. I wtedy wy powiecie: „Wracaj do swojej szczurzej nory! Wiem, kim jesteś. Jesteś brakiem świadomości. Taak, ty szczurze wątpliwości, ty!” Taak. Ale wątpienie jest tak naprawdę, bardzo prosto rzecz ujmując, brakiem świadomości. A chodzi o to, że brak świadomości wytwarza coś w rodzaju pustki w całej waszej istocie. Macie w sobie rodzaj pustki, którą wypełnia wątpienie mówiąc wam, jakim nędznym człowiekiem jesteście, a wtedy wy idziecie do kościoła. (Adamus chichocze, a ktoś mówi: „Ooch”) Dobrze.

TAD: Dziękuję ci.

ADAMUS: Jeszcze jedna albo dwie osoby. Co to takiego? Co to za cecha, której nie chcecie zabrać... (Linda wręcza mikrofon Edith)

EDITH: Dziękuję ci, moja piękna.

ADAMUS: ... której nie chcecie zabrać do swojego wcielonego mistrzostwa.

EDITH: Wcielonego Urzeczywistnienia.

ADAMUS: Dziękuję ci za poprawienie Cauldre'a. (kilka chichotów) To on wybiera słowa. *Cyt! Cyt! Cyt!* Wydawałoby się, że po tak długim czasie zdołał już to pojąć. (Edith chichocze) Dobrze. Tak więc dziękuję ci, Edith. Czego ze sobą nie zabierzesz?

EDITH: (milczy i Adamus zaczyna chrapać, udając, że zasypia; Edith wzdycha) Dwóch włosów na mojej głowie.* (kilka chichotów)

**Prawdopodobnie Edith cytuje słowa nieco absurdalnej dziecięcej piosenki-wyliczanki „Katalina Matalina”, gdzie jest mowa o tym, że owa Katalina Matalina miała na czubku głowy dwa włosy: jeden był żywy, a drugi martwy. Piosenki można posłuchać tutaj: <https://www.youtube.com/watch?v=2OvNvMdz7BU> (przyp. tłum.)*

ADAMUS: Jestem Wzniesionym Mistrzem, ale całkowicie mnie zbiłaś z pantałyku. (kilka chichotów) Gdybym miał tiszert, to byłby na nim napis WTF.** (więcej śmiechu) Pomóż nam zrozumieć, oświeć nas, albo nam uświadom, droga Edith. Nie zamierzasz wnieść dwóch włosów na twojej głowie? Których dwóch włosów? Myślisz, że zabierzesz ze sobą włosy?

***skrót od zapytania oznaczającego zaskoczenie „What the Fuck?”, czyli „co za cholera?”. (przyp. tłum.)*

EDITH: Wszak nie mogę powiedzieć „Nie wiem”. (publiczność mówi: „Ooch!”; niektórzy chichoczą)

ADAMUS: Oooh! Pozwolimy... rozumiem, że użyłaś tego jako aluzji do czegoś, nie jako deklaracji, czy mam rację? (ktoś mówi: „Tak”, a następnie: „Powiedz: tak.”)

EDITH: Tak. (więcej chichotów)

ADAMUS: Edith, czego nie zabierzesz do swojego wcielonego mistrzostwa? Co zostawisz za sobą?

EDITH: Wstręt.

ADAMUS: Do czego?

EDITH: Do wszystkiego.

ADAMUS: Ooch!

EDITH: Albo czegokolwiek.

ADAMUS: Och, usiądźmy i porozmawiajmy. (Adamus siada na stopniu sceny) Do czego czujesz wstręt?

EDITH: Do niczego. (nieco śmiechu)

ADAMUS: To prowadzi donikąd. Ale dlaczego powiedziałaś o wstręcie? Myślę, że jest coś co budzi w tobie ów wstręt... czujesz wstręt. Wstręt do czego? Nie do siebie, z pewnością.

EDITH: Wstręt do... nie... jeśli jako ludzie nie pojmiemy, kim naprawdę jesteśmy i nie będziemy robić wszystkiego, co w naszej mocy, żeby osiągnąć... żeby zrozumieć, że jesteśmy Bogiem także...

ADAMUS: Och, OK. Chodzi o zniecierpliwienie, że ta podróż trwa tak długo.

EDITH: Właśnie.

ADAMUS: OK. Ulżyło mi. Dziękuję ci. Dziękuję. OK, jeszcze jedna osoba. Mądrość Shaumbry. Czy zechcielibyście jeszcze raz puścić ten klip o Mądrości Shaumbry, żeby się po prostu upewnić, że naprawdę jesteśmy mądrzy? Pora na...

(odtworzane jest wideo)

A teraz pora na Mądrość Shaumbry! Czy podzielicie się swoją mądrością?!

Taak!

Czy też wysłani zostanieie do klozetu?

Buuu!

Dobrze. To w pewnym sensie przydało wigoru mądrości. Tak. O, taak, ktoś mądry teraz.

JOE: Prawdopodobnie wątpienie.

ADAMUS: O wątpieniu już powiedziano.

LINDA: O, kurczę!

JOE: OK.

ADAMUS: Może chciałbyś powtórzyć tamto... (Adamus chichocze) Szybko, szybko. Wymyśl coś innego.

JOE: Hmmm...

ADAMUS: Powiedz cokolwiek, cokolwiek, cokolwiek. (szepcze) Czego nie zamierzasz zabrać ze sobą do wcielonego Urzeczywistnienia?

JOE: Gniewu.

ADAMUS: Gniewu. Prawdę mówiąc i tak, i nie. Tak i nie. W gruncie rzeczy to była bardzo dobra odpowiedź. 'Gniew, kiedy zaczynasz się złościć na siebie' nie należy do tego miejsca. Ale 'gniew, który cię bawi', to rodzaj zabawy. Gniew jest czasami oznaką narastania pasji, a czasami jest okazywany – wiesz, kiedy wyładowujesz swój gniew na innych ludziach, to potem czujesz się źle z tego powodu – ale gniew jest właściwie w porządku we wcielonym Urzeczywistnieniu. Jeśli robisz to z uśmiechem, to OK. Czy rozumiesz to? Czy potrafisz zrozumieć zabranie gniewu ze sobą?

JOE: Absolutnie.

ADAMUS: Taak. I nie oznacza to pozwolenia, żeby cię ogarnął czy też żeby nim wybuchnąć. To tylko znaczy: „Ach! Cóż to za uczucie, gniew. Och!” Taak. Na co mógłbyś się rozgniewać? Nie patrz na mnie. (Adamus chichocze) To było takie przeszywające spojrzenie! Na co mógłbyś się rozgniewać jako Mistrz?

JOE: Na siebie. Och, jako Mistrz?

ADAMUS: Jako Mistrz, taak.

JOE: Na sposób, w jaki ludzie się zachowują.

ADAMUS: Grupka twoich kibiców nieustannie powtarza: „Zbiorowa świadomość! Zbiorowa świadomość!” odpowiadając tak na wszystko, o co pytam.

JOE: Taak.

ADAMUS: Na wszystko.

JOE: Taak, na sposób zachowywania się ludzi.

ADAMUS: No właśnie. Wiesz, możesz się trochę pozłościć na to. Jedziesz samochodem i złościsz się na uliczny korek albo masz do czynienia z kimś, kto jest kompletnym ignorantem, całkowicie nieświadomym. Taak, gniew jest właściwie w porządku, ale to inny rodzaj gniewu. To jest gniew Mistrza. W gruncie rzeczy to wręcz zabawne, ponieważ – wszyscy teraz musicie słuchać tej drugiej części, nie eliminując jej z kontekstu, nie ograniczając się do pierwszej części – on jest szybko przeobrażany w mądrość, bardzo szybko, ponieważ jesteście Mistrzami. Tak więc złościsz się, bo zirytował cię jakiś człowiek albo zator na drodze, albo też rozmowa – Cauldre mi podpowiada – z biurem obsługi klienta przez telefon. Nie z biurem Karmazynowego Kręgu, rzecz jasna, ale z innymi ludźmi. W przypadku Lindy, kiedy ma do czynienia z jej ulubioną linią lotniczą.

LINDA: Taak, United Airlines! Jej! (kilka chichotów)

ADAMUS: A zatem gniew. Ale oto nagle dociera do ciebie: „Och! Jestem taki wkurzony!” I równie nagle czujesz tę transmutację i ten przyływ energii, ponieważ gniew wprowadza energię.

LINDA: Mmm.

ADAMUS: Czujesz przyływ energii i uświadamiasz sobie: „Och! To zabawne!” Wiesz, uświadamiasz sobie, że jest w tym rodzaj żartu.

JOE: Chcesz powiedzieć, kiedy cię ignorują?

ADAMUS: Taak, taak. (kilka chichotów) Właśnie. Taak. Mówisz teraz o rozmowie z biurem obsługi klienta czy o życiu w ogóle? (więcej chichotów)

JOE: O biurze obsługi klienta, o ulubionej linii lotniczej.

ADAMUS: Kiedy każą ci czekać. Taak, taak. Tak. O to chodzi.

JOE: Tak.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze jedna osoba. Dziękuję ci. To było dobre.

LINDA: OK, jedna osoba.

ADAMUS: Jedna osoba. Czego nie zabierzecie... mam na to dwadzieścia dolców...

LINDA: Ojej.

ADAMUS: ...jeśli będziecie blisko.

LINDA: Och, ona może!

ADAMUS: Nie musisz nawet bezbłędnie trafić.

MARY SUE: OK.

LINDA: Ona może!

ADAMUS: Dwadzieścia dolców.

MARY SUE: Adamusa jako mojego nauczyciela. (dużo śmiechu)

LINDA: Ooch! Cha, cha, cha! Och, cha, cha!

ADAMUS: No wiesz...

MARY SUE: Ale zabiorę Adamusa jako sobie równego.

ADAMUS: ...to nie jest właściwa odpowiedź, ale... to nie jest właściwa odpowiedź, ale dostaniesz dwadzieścia dolarów za przenikliwość. (kilka braw) Och! To jest właściwie słuszne, ponieważ tam, dokąd idziemy, nie ma już żadnych nauczycieli. Pozwól mi od czasu do czasu być przewodnikiem.

MARY SUE: I chcę być na równi z tobą.

ADAMUS: W biblijnym sensie... nie. (śmiech)

MARY SUE: I mieć mnóstwo zabawy.

ADAMUS: No właśnie! Wiesz, tak naprawdę nie jestem tutaj, żeby być nauczycielem. To bardziej przypomina irytowanie. (Adamus chichocze) Opowiadam historie, odwracam uwagę, wkurzam was i... wy wszystko robicie sami. I tak ma być. A kiedy uświadomicie sobie, że nie jestem tutaj, żeby was uczyć, że tego nie potrzebujecie, och, uwolnicie się, a wtedy naprawdę możemy być kumplami.

MARY SUE: Nie mogę się doczekać.

ADAMUS: Taak. Taak. Postaram się dla ciebie o przepustkę dla gości do Klubu Wzniesionych Mistrzów.

MARY SUE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Wprawdzie będziesz miała wrażenie, jakbyś była martwa przez jakieś 24 godziny, ale, no wiesz, z drugiej strony, będziesz tam, żeby się bawić...

MARY SUE: (chichocze) To wygląda na świetne wakacje!

ADAMUS: Słusznie. Kuthumi się zapowiedział. Będziemy mieli świetną zabawę. Dobrze. Dziękuję ci.

MARY SUE: (chichocze) OK.

ADAMUS: Oddaj mikrofon Lindzie. Wszystkie odpowiedzi są dobre i trafne. Mądrość Shaumbry ma się coraz lepiej. Mnie coraz trudniej z wami grać (Adamus chichocze) podczas Mądrości Shaumbry, ponieważ dajecie mi teraz dobre odpowiedzi. Przedtem było łatwo – (*plask!*) – coś jak danie wam klapsa i sprawienie, żebyście się wkurzyli.

~ *Odpowiedź Adamusa*

Tak więc chodzi o coś takiego, a wiem, że każdy z was ma to w tyle głowy, ale nikt tego nie powiedział. Nikt tego nie powiedział, a kiedy ja to powiem, wy zakrzykniecie: „A, taak!” To dlatego, że jest to zbyt oczywiste. Czego nie zabierzecie ze sobą... Szkoda, że nie mamy werbli. Czy dałoby radę zrobić odgłos werbli?

LINDA: Och. (publiczność zaczyna uderzać rytmicznie dłońmi o uda naśladując dźwięk werbli)

ADAMUS: Dziękuję wam. Natychmiast zaczęli to robić. A więc tym, czego nie zabierzecie ze sobą do wzniesionego mistrzostwa jest nuda.

LINDA: Mmm! (ktoś woła: „Tak!”; trochę braw)

ADAMUS: Taak. Widzicie, jakie to łatwe?

Otóż faktem jest, że jesteście teraz znudzeni. Jesteście jakby pomiędzy. Próbujecie jakoś urozmaicić swoje życie. Próbujecie znaleźć pasję, próbujecie powrócić do swoich starych pasji – zapomnijcie o tym. To się nie uda.

Prawdopodobnie jedną z trzech głównych przyczyn waszych narzekań na cały ten brutalny proces przebudzenia jest utrata pasji – „Co ja mam robić?” – w związku z czym próbujecie projektować tę szarość w przyszłość, czego raczej nie róbcie, bo projektujecie z poziomu umysłu człowieka. To tak, jakbyście rzucali obraz na ścianę ze starego projektora. Nie, teraz mamy ekrany telewizyjne o dużej rozdzielczości, a więc nie projektujecie swojej szarości we wcielone mistrzostwo.

Na jakiś czas utraciliście swoją pasję, co było ważną częścią całego procesu przejścia do wcielonego mistrzostwa. Musiała być wręcz przed wami schowana ta stara ludzka pasja, ponieważ ciągle byście próbowali do niej powrócić, a nie po to tu jesteście. Wasza stara, ludzka pasja to może być cokolwiek – na przykład pomaganie ludziom chorym i starym. To mogło być śpiewanie w miejscowym chórze. To mogło być tworzenie, jak choćby malowanie, coś w tym stylu, cokolwiek, choćby samotne spacerowanie. Ale ta pasja jakby znikła. I nastąpił czas szarości, nudy, przygnębienia, prawdziwego przygnębienia, ponieważ pozbywacie się starej zawartości, a nowa jeszcze nie napłynęła ze swoim kolorem, życiem, energią. W pewnym sensie musieliście zanurzyć się w energetyczną pustkę, którą następnie przetworzyliście w energetyczną szarość, a nawet ponurość, przed zrobieniem następnego kroku i przejściem do etapu, gdzie istnieje pasja absolutna, lecz nie taka jaką znaliście wcześniej jako człowiek na tej planecie.

Pasja tam, dokąd idziecie, jest zupełnie inna. Nawet nie będę próbował jej opisywać, bo byłoby to zrobione na sposób ludzki. Pasja – z braku lepszego określenia – oznacza po prostu bycie, a ona (wskazuje kogoś na widowni) już ziewa. (Adamus się śmieje) „(Oooch!) Tak mnie nudzi ta prezentacja, Adamus.” (kilka chichotów)

Nie zabierzecie tej pasji ze sobą, choć będziecie próbowali, starając się nawet projektować waszą szarość w całe to wcielone mistrzostwo, a ona do niego nie będzie pasowała.

Człowiek jest szary. Zbiorowa świadomość jest szara. To przypomina... po prostu wczujcie się w to przez chwilę. Zbiorowa świadomość składa się ze wszystkich ludzkich myśli. Jest szara i ponura, i taka właśnie szara i ponura wam się wyda, gdy już zakończycie swój proces integracji, ponieważ od tej chwili wasze życie będzie wypełnione – z braku lepszych określeń – kolorem, głębią, będzie nie w 3D, ale w 100 D. Będzie wypełnione zadziwieniem.

Jako wcielony Mistrz nigdy nie będziecie się nudzić. Kropka. To niemożliwe. Te dwa pojęcia się nawzajem wykluczają.

Czasami będzie to do tego stopnia ekscytujące, że zechcecie nieco zwolnić. Czasami będziecie się czuli tak przepełnieni samą tylko czystą pasją – nawet jeśli nic się nie będzie działo, samą pasją – że będziecie mieli wrażenie, że za chwilę eksplodujecie. Wasze fizyczne ciało i umysł będą bliskie eksplozji z powodu tego przepełnienia.

Fajną rzeczą i bardzo ciekawą jest to, że ostatnie kilka lat poświęciliśmy na przygotowanie, energetyczne przygotowanie waszego ciała, żeby było zdolne to wszystko wytrzymać. Już nie eksploduje. Momentami poczujecie napełnienie energią, nawet przepełnienie. Kiedy pojmemy w pełni czym jest energia i czym jest tworzenie, wszystko samo do was przyjdzie. Nie potraficie sobie teraz tego nawet wyobrazić, patrząc z perspektywy człowieka, ale to samo do was przyjdzie. I chwilami, jako że jesteście człowiekiem i Mistrzem, to może przytłoczyć człowieka. Jednakże dzięki całej pracy jaką wykonaliśmy dotychczas, nie przytłoczy to umysłu. To może was troszeczkę zbić z tropu, ale nie przeciąży ciała ani umysłu.

Teraz wychodzicie z szarości i braku pasji oraz znudzenia – występuje potężne znudzenie, potężne znudzenie u Shaumbry – i tego, co nazywam ponurym życiem. Wychodzicie z tego, ponieważ wychodzicie również ze zbiorowej świadomości. I stwierdzicie, że – a będzie to na początku nieco smutne – że zbiorowa świadomość jest ponura, naprawdę ponura. Obserwując życie, zbiorową świadomość, obserwując ludzi, będziecie się zastanawiać, jak przetrwaliście w takim odrętwieniu, absolutnym odrętwieniu. A wtedy spojrzycie na siebie ówczesnych: dlaczego byliście tak cholernie ponurzy? – chcę powiedzieć, poważnie ponurzy, chcę powiedzieć, że jesteście poważni i to czyni was ponurymi (kilka chichotów); dlaczego zakładaliście tę ciasną bieliznę (kilka chichotów), co nie tylko czyni ponurym, ale powoduje też problemy z krążeniem; dlaczego byliście tak cholernie poważni, przez co staliście się filozoficzni i napełniliście się kupą maky, ugrzęźliście w szczegółach. To po prostu nudne! No i potem robiliście nudne rzeczy, jak siedzenie cały dzień (kilka chichotów, kiedy Adamus zaczyna demonstrować znudzenie) i zastanawianie się: „Gdzie ta energia? Adamus powiedział, że energia przyjdzie.” (śmiech, gdy Adamus robi ponurą minę)

Popatrzcie na to z drugiej strony: gdybyście byli energią, czy chcielibyście być z kimś takim? (więcej śmiechu) Boże! (ktoś mówi: „O, taak”) I zamiast prawdziwie się otworzyć, zakwitnąć i stać się barwnym, przyzwoliliście na to, żeby się stać prawdziwie szaraarzy. I co robicie, kiedy zanurzacie się w szarość? Co?

LINDA: Jaki kolor masz na sobie? (jego marynarka ma odcień szarości)

ADAMUS: Czarny! (a ktoś woła: „Szary!”) Och! Och! Och! (śmiech) Szybko! Szybko! Schować się za drzewem! O, nie! Ubrać się w coś kolorowego. (więcej chichotów)

Uświadomicie sobie, jak byliście szarzy w swoim życiu i powiecie: „Nie chcę tego we wcielonym oświeceniu.” I nie musicie się martwić, tego tam nie będzie.

Jako wcielony Mistrz będziecie naprawdę wrażliwi i świadomi różnych rzeczy, a czasami będzie wam dokuczać przebywanie w ponurym świecie. Ale co wtedy zrobicie? Zatrzymacie się, weźmiecie głęboki oddech: „Ja Istnieję” i zaczniecie tworzyć. Zaczniecie malować na powierzchni szarego płótna, ale to szare płótno nie jest płótnem. To życie. To życie.

A zatem czego nie zabierzecie ze sobą: nudy, szarości, ponuractwa. Ci z was, którzy w pewnym sensie ugrzęźli w ponuractwie, krążą po ponurym okręgu, a to nie jest zabawny okrąg. To nawet nie jest okrąg. Nawet okrąg wam nie wychodzi. Nie zamykacie go (nieco śmiechu), bo wciąż wędrujecie. Snujecie się w kółko, krążąc po okręgu, który się nie zamyka. *To dopiero jest nudne! Ufff!*

A zatem ci, którzy teraz tkwią w ponurości, niech wyrzucą ją ze swojego tyłka...

LINDA: Ooch! (kilka chichotów)

ADAMUS: ...i weźcie głęboki oddech, bo właśnie zabawa się zaczyna. Musi. Nie ma czegoś takiego jak ponury wcielony człowiek czy ponury Wzniesiony Mistrz. Są Wzniesieni Mistrzowie bardziej zabawni od innych (śmiech, kiedy Adamus robi znaczącą minę), ale nie ma takich, którzy byliby...

SART: Znamy ich?

ADAMUS: ... którzy byliby ponurzy... taak, „Znamy ich?” – pyta Sart. Kuthumi. Kuthumi.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Wychodzimy poza ponurość i bycie tak poważnym.

Wiecie, cała ta duchowa podróż nie ma nic wspólnego z byciem poważnym. Ma natomiast dużo wspólnego z byciem nieco szalonym, śmiałym i odważnym, ale nie poważnym. Tak więc ściągnijcie z siebie waszą smętną bieliznę. Pora na tiszerty. (kilka chichotów)

Gdybym po prostu wygłaszał wykład jako Saint-Germain, nie wywołałby on takiego samego efektu.

LINDA: Nie, nie. Jestem o tym przekonana.

ADAMUS: Taak, nie. Następny temat. OK, weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Następny temat, skoro zaczynamy wносить trochę koloru w nasze życie. Linda, czy zechciałabyś mi pomóc przy moich spodniach. (śmiech)

LINDA: Taak, taak. Dziękuję.

ADAMUS: Następny temat. Widzicie, to jest dopiero zabawa. To nie jest nudne.

(pauza, gdyż Linda naprawia akumulator mikrofonu)

LINDA: Zepsułeś go. (szepcze) OK, daj mi sekundę.

ADAMUS: Właściwie to jest zabawne. (kilka chichotów) Cauldre pogania: „Proszę, zreperujcie to szybko.” A ja się bawię.

LINDA: Poluzuj trochę swoją bieliznę. (nieco śmiechu)

ADAMUS: Gotowe? Już wystarczy!

LINDA: Nie! Zablokowało się. O, wreszcie. Teraz gotowe.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. Następny temat. Porozmawiajmy przez chwilę...

LINDA: (poprawia na nim ubranie) Próbuję pomóc. (śmiech) Boże!

Energia i życie

ADAMUS: Porozmawiajmy teraz przez chwilę o energii i życiu. Być może nigdy wcześniej nie zastanawialiście się nad tym, ale istnieje ogromna różnica między energią i życiem. Gdybyście się wdali w dyskusję z większością ludzi, prawdopodobnie łącznie z Shaumbra, twierdziliby, że życie to energia, a tak nie jest. Wcale tak nie jest.

Energia nie jest nawet siłą życiową. Wiecie, wielu ludzi mówi o „energii siły życiowej”. Nie ma czegoś takiego. Nie ma żadnej prany unoszącej się wokół. Jest energia, która sobie siedzi, jest nieaktywna, nic nie robi, nie posiada inteligencji, nie ma żadnego planu i nie porusza wami. To wy nią poruszacie.

Ludzie myślą o energii: „Ona jest w powietrzu.” Nie, to tlen. To nie jest energia. Występuje nieporozumienie, że energia jest życiem, a nie jest. Kiedy myślicie, że energia jest życiem, wszystko faktycznie staje się nudne i otaczające was rzeczy zaczynają kontrolować wasze życie, ponieważ zdajecie się na energię. Jesteście uzależnieni od energii.

Energia jest czymś całkowicie odmiennym niż życie. Ludzie myślą, że życie, na przykład, to posiadanie pieniędzy. Nie, to energia. To tylko energia. Myślą, na przykład, że muzyka to życie. Nie, muzyka jest tylko energią. Czy możemy włączyć nieco jakiejś muzyki? Cauldre podpowiada, żeby może pierwszą ścieżkę z playlisty, tę, którą puszczaście przed rozpoczęciem spotkania. Posłuchajmy jej przez chwilę jako przykładu.

(zaczyna płynąć muzyka)

Ta muzyka, której będziemy słuchać, to po prostu energia.

Już mówiłem, że energia to tylko środek komunikacji. Środek komunikacji. To wszystko, czym jest, a komunikowanie może się odbywać w formie muzyki, światła czy pieniędzy. To wszystko jest tylko środkiem komunikacji. I nic się nie zadzieje z tą energią, będącą tylko środkiem komunikacji, dopóki wy nie będziecie obecni, dopóki nie pojawi się świadomość. Nic. Na tym polega życie.

Kiedy świadomość spotyka się z energią, kiedy świadomość przyzwala, kiedy jest obecna – Ja Jestem Tutaj – nagle energia zaczyna się poruszać i pojawia się życie. Dziękuję wam za muzykę. To była energia. To nie jest życie.

(muzyka cichnie)

Ludzie błędnie uważają, że życie to posiadanie mnóstwa energii. Tak nie jest. Tak nie jest. Energia to po prostu energia. To bardzo proste, ale w waszym stawaniu się Mistrzem ogromnie ważną rzeczą jest dla was uświadomienie sobie istnienia energii. To nie jest grupowa energia. To nie prana.

Wiecie, rozumiem, co mają na myśli, kiedy mówią o pranie – no wiecie, prana, energia życiowa – ale to zakłada, że istnieje coś tam, na zewnątrz, czego się pragnie albo potrzebuje, wobec czego próbuje się to osiąść, żeby uczynić siebie szczęśliwszym czy lepszym czy też zdrowszym. A to nie tak. Przyglądałem się. Sprawdzalem. Pytałem wszędzie we wszechświecie: „Czy widzieliście pranę? Czy widzieliście pranę?” Oczywiście, kiedy udałem się do aszramu grupy New Age, usłyszałem: „O, tak. Prana jest wszędzie.” (mówi z indyjskim akcentem) Ale jej nie ma. Naprawdę nie ma. Jest ener...

LINDA: Zrób to jeszcze raz! Zrób to jeszcze raz! (nieco śmiechu)

ADAMUS: Nigdy więcej. (więcej śmiechu) Nigdy więcej. (więcej śmiechu)

Energia jest wszędzie i jest wasza. Ona nie jest jej (mówi do jednej z kobiet wskazując kobietę siedzącą obok), jest twoja. Bardzo ważne, żeby to zrozumieć. To jest wasza energia. Ona nie znajduje się gdzieś na zewnątrz. Nie znajduje się w powietrzu. Nie przybywa z innej galaktyki. Jest dokładnie tutaj. Nie jest także po to, żebyś ją dzieliła z nią. (znów mówi do kobiety) Nigdy, nigdy. Nigdy nie dziel się swoją energią. To na kolejny tiszert... Jednakowoż trzeba wynająć tamto pomieszczenie. Nigdy nie dzielcie się swoją energią, a ja wiem, że brzmi to okropnie, ponieważ ludzie zawsze oddają swoją energię. Dlaczego mielibyście to robić? Zresztą nie możecie. Ty nie możesz dać jej swojej energii. Możesz ją zainspirować do tego, żeby użyła swojej własnej energii, po prostu poprzez samą twoją obecność – twój blask, twój potencjał – ale nie możesz jej dać swojej. Jak również nie możesz wziąć jej energii. Możesz udawać, że bierzesz, ale to już inna historia.

Energia jest wszędzie i jest wasza. Czeka na was. Po prostu czeka. Jest w stanie zawieszenia, nie ma własnego planu, ani własnej inteligencji. Jest do waszych usług.

Kiedy jesteście obecni, kiedy zdecydowaliście: „Będę moim życiem, w moim życiu, z mojego życia, będę twórcą mojego życia” – kiedy tak bardzo jesteście temu oddani i tyle jest pasji w waszej chęci zostania tutaj, nagle wasza energia ożywa. Stwarza ona... nie, nie tak. Energia teraz służy wam i ona wspierać będzie waszą twórczość w życiu, o jakim marzyliście i jakie wybraliście. Kropka.

Nigdy więcej nie mylcie energii z życiem. Życie jest wtedy, kiedy jesteście obecni, kiedy nie jesteście już ponurzy, kiedy już nie bładzicie w niekończącym się poszukiwaniu sensu życia, kiedy już nie jesteście znudzeni, kiedy wybieracie bycie w swojej kreacji. Brzmi to jak coś całkiem oczywistego – wybrać bycie w swojej kreacji – ale większość ludzi tego nie robi. (a) Oni nie przyznają: „To jest moja kreacja”; (b) nie rozumieją energii. Oni ciągle dla niej pracują, zamiast pozwolić jej pracować dla nich. I większość ludzi nie jest w pełni obecna, to znaczy świadoma: „Jestem Tym, Kim Jestem. Ja Jestem tutaj, bo taki był mój wybór.” Bum! Energie się zmieniają. Wasze energie się zmieniają. Natychmiast zaczynają służyć, zaczynają sprzyjać tworzeniu doświadczenia w obrębie waszej kreacji. Tak to jest proste.

Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem. To jest właśnie tak proste. Taak.

Energia nie jest życiem. Energia wspomaga życiowe doświadczenie. I znów, to sprawa bardzo prosta i niektórzy z was powiedzą: „No jasne. Przecież to oczywiste.” Ale czy potraficie tym żyć? Czy potraficie tym żyć? Oznaczałoby to wydostanie się z szarej monotonii i powrót do prawdziwej pasji. Nie starej, ludzkiej pasji, ale prawdziwej pasji: „Tworzę, doświadczam.” O to w tym chodzi. „Tworzę moje kreacje i mogę to robić pozostając w zbiorowej świadomości. A następnie mogę ich doświadczać.”

Przestaniecie się zastanawiać: „Ale jak to jest, że nic mi nie wychodzi?” i „Chcę żyć w dostatku, a tak się nie dzieje”, bo wy ciągle zrównujecie energię z życiem, traktując je jak jedno i to samo. Nadal uważacie, że energia jest życiem. Nie jest. *Wy* jesteście życiem. Przyzwólcie, by energia teraz wspomagała wasze kreacje. Dobrze.

Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem. Porządnym, głębokim oddechem.

Czuję, że macie pytania z tym związane, ale nie zamierzam na nie odpowiadać. Nie, ponieważ nie chcę, żebyśmy weszli na poziom mentalny. To bardzo proste. Energia nie jest życiem. To dwie oddzielne rzeczy. Życie się pojawia, gdy obecna jest świadomość, a wówczas energia zaczyna pracować dla was i tak powstaje to, co nazywacie życiem. Życie niekoniecznie musi się przejawiać przez ciało fizyczne.

A przy okazji, to wasze fizyczne ciało nie jest życiem. Powiadacie: „No co, przecież żyję.” Ale wasze fizyczne ciało nie jest życiem. To energia. To wszystko. To energia w formie ciała.

Wy wtedy myślicie: “W porządku, to moje myśli – myśli, które przebiegają przez mój umysł. To jest życie.” Nie, tak naprawdę to jest tylko energia. Wasz umysł jest niczym innym jak energetycznym inkubatorem i tworzy myśli. Nieustannie generuje myśli, ale to nie jest życie.

Bycie w myślach to nie jest życie. Dryfujecie w energii, kiedy jesteście w myślach. (mała pauza) Czy to ma sens? (cisza) Wszyscy wyglądacie, jakbyście mieli ten wielki napis na swoim tiszercie: „WTF (co za cholera)? (kilka chichotów) Co on przed chwilą powiedział?”

Powiedziałem: cieszcie się życiem, zgadza się? Przestańcie być tacy ponurzy. OK, zacznę wyłapywać ponurych ludzi pośród publiczności. Taak.

LINDA: O, nie!

ADAMUS: O, tak, tak, tak! Nie na tym spotkaniu, na następnym.

LINDA: Ooch! (publiczność też mówi: „Ooch!”; kilka chichotów)

ADAMUS: Nie przychodźcie ponuro ubrani. (Adamus chichocze) Nie wyglądajcie ponuro. Wiecie, jaki to jest ponury wygląd?

LINDA: A właściwie co znaczy „ponury”?

ADAMUS: No nie, chodź tutaj. Możesz to pokazać. (Adamus chichocze)

LINDA: Nie, ty pokaż. (śmiech) Ja nie jestem ponura.

ADAMUS: Kto chce pokazać ponury wygląd na scenie? Kto jest w tym naprawdę dobry? Ach! Ach! Ty nie jesteś ponura. Ale możesz to zagrać.

TAD: Ja mogę pokazać, jak to wygląda.

ADAMUS: Możesz pokazać, jak to wygląda. OK. (Tad demonstruje)

O, całkiem nieźle. Właśnie chciałem zapytać: czy nie tak wygląda większość ludzi, których znamy? (śmiech) Zrób to jeszcze raz. (Tad powtarza swoją minę) Nie, jeśli mogę wnieść poprawkę, ponury człowiek nie jest tak ekspresyjny. OK. (Tad powtarza swoje zadanie i Adamus chichocze) O, to jest być ponurym. OK.

A teraz coś przeciwnego – bycie świadomym i obecnym, bycie w życiu. (Tad dokonuje demonstracji)

TAD: Jestem tutaj.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Co to było? Co ty pokazujesz?

TAD: Tutaj.

SHAUMBRA 2: Co to było?

TAD: Jestem tutaj.

LINDA: Kiedy wychodzisz za mąż? (śmiech)

ADAMUS: Świetna dystrakcja! Świetna dystrakcja! (Adamus chichocze) Taak. Och, a ty nadal się uśmiechasz.

TAD: Taak!

ADAMUS: Och, dobrze, dobrze.

TAD: Jeszcze się nie pobraliśmy, tak więc...

ADAMUS: Och! OK. Nie, wy dwoje będziecie... (więcej chichotów) Jak można by jej było nie pokochać, na zawsze? (brawa publiczności) Dobrze. Dziękuję ci. Dziękuję ci. Czy ktoś jeszcze chce pokazać ponurość?

SHAUMBRA 3 (kobieta): Linda, popatrz na niego tak, jak to ty potrafisz.

LINDA: Henrietta chce pokazać.

HENRIETTA: Ja?

ADAMUS: Chcesz pokazać ponurość? Musimy pokazać tym wszystkim, którzy nas oglądają – niektórzy z nich... niektórzy nie mówią po angielsku: „Co znaczy ‘dreary’? Nie rozumiem

słowa ‘dreary’.” Tak więc zróbmy to dla nich pokazując przykład. (Henrietta demonstruje bardzo ponury wygląd) Pomyśl o swoim dzieciństwie. (śmiech, a Henrietta przybiera jeszcze bardziej ponury wygląd) Jej! To naprawdę dobre. Świetna ponurość. (brawa publiczności) Taak. Taak. A teraz jesteś po prostu szalonym, wcielonym Mistrzem. (Henrietta staje się teraz bardzo ożywiona i roześmiana) Od takich właśnie ludzi uciekacie. (śmiech) Wyobraźcie sobie, że ona tak się zachowuje w sklepie spożywczym, w dziale mięsny... (Adamus chichocze) Czy jeszcze ktoś chce zademonstrować ponurość dla naszych dzisiejszych widzów online ?

LINDA: Edith! (kilka chichotów)

ADAMUS: Wkurzy się na ciebie.

LINDA: Och!

EDITH: Nie jestem wkurzona.

ADAMUS: Chcesz pokazać ponurą minę?

EDITH: Nie. (kilka chichotów)

ADAMUS: Edith! (publiczność zaczyna skandować: „Edith! Edith! Edith!”) Edith, oni chcą, żebyś pokazała ponury wygląd. Wzmocnijcie trochę światło. (publiczność kontynuuje skandowanie i Edith robi miny oraz gestykuluje) Oto ponura mina! Zrobiła ją nie wszedłszy jeszcze na scenę! (wiele śmiechu; Edith wstaje) Proszę pozwolić sobie pomóc, madame. (podaje jej rękę, pomagając wejść na stopień sceny)

EDITH: Dziękuję, miły panie.

ADAMUS: Tak. Tak. Czy chcesz usiąść?

EDITH: Nie, dziękuję.

ADAMUS: Pokażesz ponurą minę na stojąco. OK.

EDITH: Mam nadzieję.

ADAMUS: Ponurą, smętną, znudzoną. (Edith demonstruje) Ooch! Zrób to jeszcze raz. Gdzie jest kamera? Och, tu jest czerwone światelko. To bardziej wygląda na przestraszenie. (kilka chichotów)

EDITH: Przepraszam.

ADAMUS: Po prostu ponurość, szarość. (Edith robi ponurą minę) Niezłe, Edith. Niezłe. Taak, taak. Dziękuję ci. (nieco braw) A teraz jesteś obecna i w pełni zanurzona w życiu, w swoim życiu. Jak to wygląda? (Edith zaczyna robić miny) To wygląda ponuro, Edith. (śmiech)

EDITH: Po prostu pomyślałam sobie, że wolałabym być bogata niż ładnie wyglądać. (więcej chichotów)

ADAMUS: Cóż, cieszę się, że wybrałaś ładny wygląd. (Adamus chichocze) Dlaczego nie jedno i drugie?

EDITH: Chciałabym i jedno, i drugie.

ADAMUS: Czy możesz po prostu... pamiętasz, mówiliśmy o tym dzisiaj. Głównym powodem, dla którego jesteśmy tutaj wyprzedziwszy harmonogram, jest Przyzwolenie. A ty wciąż mówisz o dostatku. Czy nie mogłabyś po prostu nań przyzwolić?

EDITH: Oczywiście.

ADAMUS: No to zrób to.

EDITH: OK.

ADAMUS: OK, wracaj. Następnym razem życzę sobie mieć sto dolarów. (kilka chichotów) No tak, to oznacza dostatek. Zwyczajnie otrzymujesz...

LINDA: Znowu jest ponura. (śmiech)

ADAMUS: Dziękuję ci, Edith.

EDITH: Nie ma za co. Dziękuję ci, mój drogi.

ADAMUS: Dziękuję. Dobrze. Zrobmy teraz... myślę, że słuchacze, widzowie, uchwycili sens słowa „ponury”.

Nie ma... pamiętacie, mieliśmy jakiś czas temu Serię Charyzma. Wiecie, z charyzmą mamy do czynienia wówczas, gdy jesteście obecni, kiedy jesteście świadomi, kiedy jesteście w trakcie tworzenia. To jest życie. To jest życie. Wtedy energia – *szuuu!* – napływa i *kończymy wszelkie dyskusje* na temat dostatku. Nie mogę się docze... to będzie dzień świętowania.

EDITH: Tak.

ADAMUS: Kupię ciastka i szampana dla wszystkich, kiedy wreszcie pogrzebiemy dyskusję na temat dostatku, ponieważ niektórzy z was są nadal do tego tematu bardzo przywiązani. Kochacie go. Taak. Wciąż lubicie baty, jakie wam wlepia brak dostatku. Nie będę się w to zagłębiał, ale weźmy głęboki oddech. Zakończymy te dyskusje i będziemy żyli jak prawdziwi Mistrzowie. Następny punkt.

Weźmy głęboki oddech i jeszcze raz zmieńmy biegi. Jednakże będzie to ważna zmiana biegów.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Pora na merabę.

LINDA: Aach!

ADAMUS: A teraz wszyscy możecie iść spać: „Taki dziś jestem ponury”. (kilka chichotów) Nie, naprawdę. Na następnych warsztatach i innych zajęciach będę wyłapywał ponurych ludzi. Nie ma miejsca dla czegoś takiego na naszych spotkaniach. Nie ma na to miejsca.

KERRI: Amen! (śmiech)

ADAMUS: Usłyszałem „Amen” na sali! Amen! (publiczność woła: „Uuu!” i bije brawo) Jest o wiele zabawniej mieć pasję w obrębie swojej kreacji. To przyciąga dużo energii. Jest o wiele zabawniej po prostu cieszyć się życiem. Przestańcie się powstrzymywać. Tak więc będę wychwytywał ponurych ludzi. Zrobię to we współpracy z Lindą. Ustanowimy „odznakę ponurości”. (kilka chichotów) To będzie po prostu taka mała, szara naklejka. (więcej chichotów)

LINDA: Och, mogę to zrobić!

ADAMUS: Przygotuj szare naklejki. Nie ma już na to tutaj miejsca. Nie ma miejsca na to... wiecie, wy wszyscy, każdy z was bez wyjątku to zna: „Muszę podążać tą długą ścieżką cierpienia w poszukiwaniu Świętego Graala.” Gdybyście po prostu zatrzymali się i rozejrzeli, zobaczylibyście, że Święty Graal przez cały czas znajdował się tutaj. A wy udaliście się na te ponure poszukiwania i mam nadzieję, że napiszecie o tym książki i będziecie żartować z tego, jak szarzy i smętni byliście podczas tych całych rozpaczliwych i poważnych poszukiwań czegoś, co mieliście tuż pod nosem! Jestem zaskoczony, że nie potknęliście się o niego udając się na te swoje poszukiwania.

Weźcie głęboki oddech i przyzwólcie. „Jestem Tym, Kim Jestem. Jestem cholernym twórcą i bawię się swoimi kreacjami.”

Wystarczy, pora na merabę. Muzyka przygotowana, weźmy porządny, głęboki oddech, dokonując przejścia... ech, do muzyki. (kilka chichotów)

(zaczyna płynąć muzyka)

Nigdy nie wiadomo. Nigdy nie wiadomo. Wyrwijmy się ze zbiorowej świadomości. (publiczność woła: „Ooch!”) Ooch! A! (Adamus się śmieje) To nie jest ponure, co?! Wszystko, tylko nie to.

Meraba

Weźmy porządny, głęboki oddech, a ja was poproszę, żebyście zwrócili uwagę na coś, co się wydarzyło w czasie dzisiejszych dystrakcji. Pojawiły się pewne dobre wiadomości, ale zaszło coś jeszcze.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Przyzwalajmy przez chwilę, podczas gdy płynie muzyka.

Porządny, głęboki oddech. Dużo było dzisiaj śmiechu. Dużo dobrego śmiechu.

Duchowe spotkania powinny dostarczać mnóstwa powodów do śmiechu. Chcę powiedzieć, że prawie całe, może z odrobiną tylko powagi, powinny być wypełnione śmiechem. Zabawne jest to, że jako wcielony Mistrz będziecie się dużo śmiali z tego, jak ponurzy byliście.

(Adamus chichocze) Naprawdę będziecie wciąż pytać: „Dlaczego traktowałem powagę jako coś niezmiernie świętego?” No cóż, dlatego, że to wam kazała robić zbiorowa świadomość.

Wiecie, Kuthumi... kocham Kuthumiego. Jest doskonałym przykładem tego jak przestać być najbardziej ponurym człowiekiem, jaki kiedykolwiek wędrował po tej planecie. Naprawdę – och! – był taki poważny, przestrzegający zasad i marzący jedynie o tym, żeby uszczęśliwić swoich rodziców. Najbardziej ponurym zadaniem, jakiego można się podjąć, to próbować uszczęśliwić swoich rodziców. Drugim na liście byłoby próbowanie uszczęśliwienia swoich dzieci. Taak. To akurat – mówię do tych, którzy nas oglądają online – wywołało wielkie: „O, taak !” (Adamus chichocze)

Kuthumi był taki ponury. To znaczy, mógłby opróżnić z klientów cały bar, gdyby w ogóle kiedykolwiek wszedł do baru, ale nigdy by tego nie zrobił, ponieważ był zbyt posępny jak na bar. (kilka chichotów) Opróżniłby bar z klientów, ponieważ wszyscy by to wyczuli. Wiecie, zaczęłyby zadawać wszystkie te pytania: „Co jest w tym drinku? A co jest w tym? I jak to na mnie podziało? Czy to jest legalne? I...” Ponure pytania. Po prostu pij tego cholernego drinka, Kuthumi! Po prostu pij! (śmiech)

Ale czyż nie takimi było wielu z was w tej duchowej podróży? „Co powinienem robić? Jak to będzie wyglądało? Co będzie dalej? Czy postępuję właściwie? Gdzie jest podręcznik, który mi powie, co robić?” *Po prostu rób to!!!* (więcej śmiechu)

Kuthumi był tak ponury...

PUBLICZNOŚĆ: Jak ponury był? (więcej śmiechu)

ADAMUS: Był tak ponury, że mógł – to historia prawdziwa – iść do burdelu, do domu publicznego, i wszystkich uśpić. Po prostu usypiali, wszyscy. Zaczynał pytać: „Czy macie jakieś choroby? Czy macie jakieś, no wiecie...” Aach! „A co mieliście dziś na śniadanie?” Po prostu zrób to, Kuthumi! Po prostu to zrób!

No dobrze, weźmy porządny, głęboki oddech.

W końcu przezwyciężył swoją ponurość i stał się światłem. Stał się prawdziwym światłem wypełnionym radością, już nigdy więcej nie zdarzyło mu się być poważnym, zawsze był w danej chwili, zawsze w radości, nigdy już niezablokowany w umyśle, nigdy niepoucający i niemoralizujący, nigdy nie nudny. Zadajcie mu pytanie – możecie mu zadać poważne pytanie – a on odpowie wam żartem, ponieważ, widzicie, on wie o co w tym wszystkim chodzi. Gdyby ktoś do niego przyszedł i zapytał: „Mistrzu, gdzie znajduje się droga do oświecenia?” odpowie żartem, całkiem nie na temat. A to odwróci uwagę tego kogoś na tyle, że przestanie on być tak poważny. Nie ma żadnej drogi. Nie ma żadnej ścieżki do oświecenia. Wszystko zawiera się w Przyzwoleniu. O to w tym chodzi.

Ale ja celowo was rozpraszam.

Oddzielanie się człowieka

Zabawna rzecz się dzieje teraz z całą tą dystrakcją i historiami, i wszystkim innym. Prawdopodobnie zastanawialiście się ostatnio, no wiecie, w ciągu ostatnich mniej więcej dziesięciu dni: „Co się ze mną dzieje? Czuję się odłączony, jakby odseparowany.”

Tym, co się tutaj dzieje, drogi Mistrzu, jest fakt, że wyzbywasz się człowieka. Wiesz, ten człowiek, ten ponury, szary człowiek zdaje się jakby odpływać. Albo lepiej określiłoby to porównanie do węża tracącego skórę, zwłaszcza jeśli wąż się z tą skórą utożsamiał, ponieważ tę skórę on zawsze widział i czuł, gdy pełznął po ziemi i naraz zaczyna tę skórę tracić.

Teraz duża część was jakby się odrywała, oddzielała. Nie chodzi o to, że mielibyście tę część utracić, jest jednak usuwana, jak warstwa, wielka warstwa, żeby można było odsłonić Mistrza.

Na pewien czas człowiek zostaje oddzielony. Ostatecznie będzie zintegrowany, ale na początek zostanie umieszczony w innych wymiarach w czasie waszego nocnego snu.

Ludzka część, która była ponura, bezbarwna, nietwórcza, uzależniona od energii, ta właśnie część, z którą się identyfikowaliście na wiele sposobów, teraz odpada jak łuska, jak kora drzewa, jak łuski na zwierzęciu. Są dni, kiedy odczuwa się to jakby były zrywane. W inne dni odczuwa się to jakby odpadały. To bardzo interesująca, ale czasami nieprzyjemna sytuacja.

Ludzka osobowość, która była tak zastygła, tak stężała, teraz odpada. Odchodzi w senne wymiary i stąd też wasze sny obecnie bywają tak intensywne. Człowiek staje się teraz swoim własnym aspektem i ten aspekt jest teraz odrywany od was, od świadomości.

Ten aspekt uda się w wymiary waszych snów i tam właśnie ostatecznie przeistoczy się w mądrość. Ale teraz rozgrywa w tych wymiarach swoją grę, wciąż próbując znaleźć rozwiązanie dla wielu sytuacji, które mu się przydarzyły, temu ludzkiemu aspektowi, w jego życiu. Będzie powracał do przeszłości, żeby spotkać starych znajomych, żeby odnaleźć minione doświadczenia. Uświadamiać to sobie będziecie nocami podczas snu i będziecie się zastanawiać: „Co się dzieje? Skąd to uczucie frustracji, braku kompletności? Skąd to poczucie, że człowiek wręcz się cofa?”, gdy przecież wykonaliście tak dobrą robotę uwolnienia się od wszystkiego, co stare.

Idzie tam, można powiedzieć, żeby dokonać zasadniczego dostrojenia. Ten ludzki aspekt udaje się do innych wymiarów, niemających związku ze snem, do takich wymiarów, gdzie mieć będzie mnóstwo czasu i spokoju dla siebie. Tak, nawet kiedy znajduje się w wymiarach snu, także będzie w swojej cichej, odizolowanej rzeczywistości z dala od wszystkiego.

Będzie tam płakał. Będzie się buntował. Będzie podejmował te swoje próby rozwiązania problemów pytając, dlaczego w ogóle przyszedł na Ziemię, dlaczego wziął na siebie tyle gniewu, nienawiści i bólu. Będzie się tam konfrontował sam ze sobą i będzie to dla niego bardzo, bardzo trudne. Ale to już nie wpłynie na was tak mocno jako na żyjącego Mistrza. Będziecie odczuwać, że coś się dzieje. Poczujecie to, ale nie będzie to już wpływać na wasze życie.

Teraz, kiedy znajdujemy się w tym pięknym miejscu, gdzie jesteśmy prawdziwymi twórcami, ludzki aspekt oddziela się, odłącza. To nieomal podobne do... na waszej planecie jest taka istota, która nazywa się żółw i ma on na sobie skorupę – wy macie coś podobnego i jest to

usuwane i zabierane gdzieś indziej, żeby nie wywierało na was wpływu. Będziecie to odczuwać, tak, ale nie będzie to bezpośrednio ingerować w wasze życie.

Ostatecznie wszystko to zostanie zintegrowane. Ostatecznie on powróci jako mądry człowiek, jako kompletny człowiek. Powróci, żeby dołączyć do Mistrza, Ja Jestem. Powróci, żeby przyłączyć się do was w życiu.

Nie należy tego lekceważyć. Inaczej mówiąc, jest to ważny krok. Jeśli zastanawialiście się ostatnio: „Skąd się biorą te dziwne odczucia?” – no cóż, stąd, że ten ludzki aspekt odchodzi.

Weźmy z tym głęboki oddech i po prostu przyzwólmy.

To nie byłoby możliwe bez Przyzwolenia, bez mądrości, bez Mistrza, bez rozumienia energii.

Bez tego wszystkiego ludzki aspekt zwyczajnie by przylgnął na dobre. Jeszcze głębiej by się zakopał. Stworzyłby twardszą skorupę. Ale w tej chwili bierzecie głęboki oddech, Mistrz i człowiek, i przyzwalacie, żeby spokojnie udał się tam, dokąd potrzebuje.

Ludzkie ja wypełnione było emocjami. Żył w morzu emocji. Było uzależnione od dramatu i emocji. Nie ma na to miejsca tam, dokąd zmierza Mistrz. To fałszywa, fałszywa rzeczywistość. Właściwie to jest fałszywa energetyczna dynamika – emocje, dramat i cała reszta.

Kiedy ktoś nie rozumie różnicy między energią i życiem, ma skłonność do mocnego uzależnienia się od dramatu. Jest to jedno z nielicznych źródeł, z których czerpie on nieco energii. W życiu Mistrza nie ma na to miejsca. Mistrz ma do czynienia z energią Mistrza, z czystą energią.

Mistrz wprowadza świadomość i twórczość. Energia wówczas napływa, ażeby przyzwolić na doświadczenie, radość i prostotę.

Warstwa ludzkiego aspektu odchodzi.

Zestroi się z mądrością. Zestroi się ze śmiechem.

Ktoś może zapytać: „A czy ten ludzki aspekt znajdzie rozwiązanie?” Rzecz nie w tym. Nie chodzi o rozwiązywanie czegokolwiek. Rzecz w akceptacji. To wielka różnica. Rozwiązanie oznacza, że wszystko się łączy, by nastąpiło szczęśliwe zakończenie. A tu nie o to chodzi.

To wymaga akceptacji, tego, żeby człowiek w końcu powiedział: „Byłem tutaj, żeby doświadczać.” To wszystko. Nie ma potrzeby rozwiązywania czegokolwiek.

I wy, jak by tu was teraz nazwać – Człowiek? Mistrz? – nie wiem, ale poczujecie się całkowicie obnażeni, kiedy ta stara ludzka warstwa, ten ludzki aspekt odejdzie, albo jak ja to określam, zostanie usunięty. Niby sam odpada, ale czasami trzeba go oderwać. Jednak gdy to nastąpi, poczujecie jak bardzo jesteście wrażliwi, jak bardzo obnażeni, jakby wręcz bezbronni. A tak naprawdę przechodzicie na wyższy, wyższy stopień świadomości.

Wiecie o tym, że w miarę tego, jak człowiek stawał się twardszy, bardziej ograniczony, zmniejszał się poziom jego świadomości. I gdy ludzki aspekt uda się na chwilę w inne

wymiary, będziecie odczuwali jak bardzo, bardzo stajecie się uwrażliwieni na wszystko. I to dobrze, bo teraz będziecie rozumieli energię jak nigdy dotąd. Będziecie czuli energię, bo uświadomicie sobie, że istnieje różnica między energią i życiem.

Jednakże będziecie się również czuli bezbronni. Bardzo odsłonięci. I gdy do tego dojdzie, pamiętajcie coś bardzo prostego: energia jest tutaj, by wam służyć.

Kiedy poczujecie się odsłonięci, wystawieni na ciosy, jakby ktoś miał was zaatakować, no wiecie, energia psychiczna czy nawet pies, pamiętajcie, że to wszystko energia, która jest tu po to, żeby wam służyć.

Można by pomyśleć, że dużo odwagi wymaga takie odsłonięcie się, odkrycie się i stanie się bezbronnym. Jednakże dość szybko zaczniecie się uczyć, że kiedy energia napłynie, powiedzmy, bliżej was – ona jest zawsze obecna, ale tu chodzi o zbliżenie się do waszej świadomości – to nawet to, co nazywane jest złą energią, nagle poddane zostanie transmutacji. Nie ma złej czy dobrej energii. Jest po prostu energia.

Powiedzmy, że znajdując się w tym stanie bezbronności, gdy odpadła powłoka ludzkiego aspektu, poczujecie, że zła psychiczna energia się ku wam zbliża. Wtedy bierzecie głęboki oddech w swoje „Ja Jestem, Ja Istnieję.” Ta energia może podejść naprawdę blisko, jakby szykując się do ataku, nieprzyjemna, ciemna energia. I naraz, w chwili gdy próbuje was osiągnąć, natychmiast zostaje przeobrażona.

Tak bliskie jej podejście może wzbudzić nieco strachu, ale nagle uświadamiacie sobie, że to tylko energia. To nie jest życie. To nie życie was tak doświadcza. To nie wasz los. To zwyczajnie energia. A wtedy zaczyna się zabawa, moi przyjaciele. Zaczyna się zabawa.

Po kilku budzących strach doświadczeniach z energią, kiedy to zdawać się będzie, że za chwilę was rozgniecie, rozedrze na kawałki, wy to wytrzymacie bez mrugnięcia okiem, nie drgniecie nawet i gdy już podejdzie tak blisko, że pomyślicie, iż was pożre – *bum!* Przeobraża się w energię, która jest tu po to, żeby wam służyć. To *wtedy* właśnie zacznie się zabawa.

Pytanie, co zamierzacie zrobić z tą energią? No cóż, nie będziecie ponurzy. Nie będziecie stać i patrzeć na nią, pytając, skąd się wzięła. Wy ją wchłoniecie. Fizycznie, psychicznie ją zintegrujecie. A wtedy poczujecie, że chce wam się tańczyć, śpiewać, biegać. Poczujecie się pełni życia, radości. Poczujecie się, jakbyście składali się z tysiąca kolorów. Nie z pięćdziesięciu odcieni szarości, ale tysiąca (kilka chichotów), tysiąca kolorów naraz.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Ludzki aspekt odchodzi teraz w jakiś inny wymiar. Wiecie, to wszystko stary bagaż.

(pauza)

Weźcie głęboki oddech i poczujcie to przez chwilę. Łał.

(pauza)

Rzućmy na to okiem, kiedy tak jesteśmy w tym teraz. A więc, ludzki aspekt jest jak powłoka albo warstwy czy łuski, które teraz odpadają. Jak to wygląda? Jak to się odczuwa?

Kiedy ten stary pancierz zostaje zdjęty, ten stary aspekt, co jest pod nim?

Zajrzyjcie tam. Przyzwólcie, żeby poczuć, co tam jest.

(pauza)

Coś, co zawsze tam było, ale pozostawało zakryte.

(dłuższa pauza)

Wszystko, co utożsamialiście z ludzkim ja, teraz jakby zastyga w aspekt i oddala się, by poddać się pewnego rodzaju specjalnej kuracji.

Będziecie go spotykać od czasu do czasu w czasie snu, jako pewnego rodzaju odczucie. Będziecie się czuli chwilami bardzo oddzieleni zastanawiając się: „Gdzie jest ta część mnie? Co się z nią stało?” No cóż, ona powróci, ale powróci całkiem inna.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Weźcie porządny, głęboki oddech.

(pauza, muzyka cichnie)

Prawdziwie porządny, głęboki oddech. Och!

Dobrze. Jakież to dziś nastąpiły zmiany! Hm.

Skończę tam, gdzie zacząłem. Droga Shaumbro, tak bardzo wyprzedziliśmy harmonogram, nie dlatego, żebyśmy się jakoś szczególnie spieszyli, ale – owszem, wy tak (kilka chichotów) – jest jednak cały ciąg etapów, które trzeba przejść wchodząc we wcielone mistrzostwo, niewiele jednakże jest na ten temat historii. O niewielu z nich dałoby się przeczytać, ponieważ jesteście pierwszą grupą, która to robi. Wy tworzycie te książki. Wy tworzycie te ścieżki. To niesamowite doświadczenie, w jakich to ciekawych czasach żyjecie!

Na zakończenie powiem, że być tu dziś z wami to była ogromna przyjemność. Mam nadzieję, że troszkę się pośmialiście. Mam nadzieję, że uzyskaliście trochę informacji, a wiem, że wykonaliście mnóstwo Przyzwolenia. I to właśnie nas tutaj sprowadziło.

I zawsze pamiętajcie, oczywiście, że wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

Dziękuję wam. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl

